

Słowo (1944):
a Polish periodical published
in Hungary under German
occupation

**„Słowo” (1944):
polski periodyk
na Węgrzech
okupowanych przez
hitlerowskie Niemcy**

Instytut Informacji Naukowej
i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN
ul. Podchorążych 2
PL 30-084 Kraków
e-mail: panprofessor@op.pl

**Krzysztof
WOŹNIAKOWSKI**

KEY WORDS:

Polish refugees in Hungary 1939–1945,
Polish press in Hungary 1939–1945

SŁOWA KLUCZOWE:

Polskie uchodźstwo na Węgrzech 1939–1945,
polskie czasopiśmiennictwo na Węgrzech
1939–1945

ABSTRACT

The article outlines the short history and the content of the periodical *Słowo* (*The Word*) published in Budapest every ten days between September and December 1944. It was an extremely hard time for the Polish refugees as Hungary was invaded by the German army and the government was taken over by the fascists.

ABSTRAKT

Artykuł przedstawia krótkie dzieje i zawartość dekadówki „Słowo”, wydawanej w Budapeszcie od IX do XII 1944 r., ukazującej się w skrajnie trudnych dla polskich wojennych uchodźców realiach okupacji Węgier przez hitlerowską Rzeszę i rządów węgierskich faszystów.

Streszczenie

Wkroczenie wojsk niemieckich na Węgry (19 III 1944 r.) i faktyczna okupacja kraju przyniosły natychmiastową likwidację niemalże wszystkich tworzonych od r. 1939 instytucji społecznych i kulturalnych tamtejszego polskiego wojennego wychodźstwa, w tym również całej dotychczasowej prasy i ruchu wydawniczego. W istniejących realiach nowo utworzony tzw. „drugi” Komitet Obywatelski Opieki nad Uchodźcami powierzył dziennikarzowi Zdzisławowi Antoniewiczowi zadanie stworzenia nowego pisma dla Polaków, które udało się uruchomić dzięki życzliwości Departamentu Prasy węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Ukazujący się co 10 dni buda-peszteński periodyk „Słowo” (20 IX–I XII 1944 r.), tworzony jednoosobowo przez Antoniewicza zdołał utrzymać się nawet po przejęciu władzy w kraju przez faszystów Ferencza Szálasiego (15 X 1944 r.), w istniejących realiach musiał się jednak ograniczać wyłącznie do przedruków oficjalnych komunikatów i zarządzeń władz. Apelowal do uchodźców o stronienie od wszelkiego zaangażowania politycznego i nieujawnianie jakichkolwiek własnych opinii w sprawach bieżących, jako podstawowego warunku bezpiecznego przetrwania, publikował też bezpieczne cenzuralnie materiały niezwiązane z aktualiami toczącej się wojny. Pismo przestało istnieć tuż przed rozpoczęciem oblężenia Budapesztu przez nacierające wojska radzieckie.

1.

Wkroczenie wojsk niemieckich na terytorium politycznie i wojskowo sprzymierzonego z Trzecią Rzeszą Królestwa Węgier, traktowanego wszakże przez najwyższe czynniki niemieckie nie bez racji z coraz większą nieufnością (19 III 1944 r.), formalnie nie przerwało ciągłości państwowości węgierskiej (zostało nawet *ex post* „zalegalizowane” przez postawionego przed faktem dokonanym regenta Mikłósa Horthyego) — faktycznie oznaczało jednak sytuację bliską okupacji i przejęcie znacznej części faktycznej władzy w państwie przez hitlerowskiego posła w Budapeszcie Edmunda Veessenmayera (a po puczu skrajnie prohitlerowskich „strzałokrzyżowców” Ferenca Szálasiego i odsunięciu Horthyego z 15 X 1944 r. była to już władza i okupacja absolutna)¹. Nowe realia polityczne spowodowały zdruzgotanie (z czynnym udziałem gestapo) niemalże wszystkich dotychczasowych struktur osiadłego od września 1939 r. uchodźstwa polskiego na Węgrzech (na czele z najważniejszym Komitetem Obywatelskim dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech), całkowitą likwidację stosunkowo bogatego emigracyjnego życia kulturalno-artystycznego i rozpoczęły najbardziej „czarny” okres trudnych wojennych dziejów Polaków nad Dunajem, będący już tylko fazą starań o fizyczne przetrwanie.

Przestał także oczywiście istnieć budowany dosłownie od pierwszych dni pobytu na ziemi węgierskiej i ciągle ewoluujący system prasowy, w momencie wkroczenia Niemców w marcu 1944 r. opierający się od pewnego czasu na trzech najważniejszych segmentach. Pierwszym z nich był, formalnie niezależny od wszelkich struktur uchodźczych i podległy bezpośrednio rządowi polskiemu w Londynie najważniejszy, nominalnie prywatny, periodyk naddunajskiej diaspory — ukazujące się wówczas trzy razy w tygodniu „Więści Polskie” (2 XI 1939–24 III 1944 r.), w interesującej nas tu fazie redagowane przez Zbigniewa Kościuszkę. Segment drugi stanowiły pisma Komitetu Obywatelskiego, w przeciwieństwie do służących raczej bieżącej informacji „Więści Polskich”, poświęcone głównie problematyce kulturalno-oświatowej. Wymienić należy tutaj zwłaszcza redagowany przez Andrzeja Stawara publicystyczny i popularnonaukowy „Tygodnik Polski.

¹ Por. J.R. Nowak, *Węgry 1939–1974*, wyd. II zm. i uzup., Warszawa 1975, zwł. s. 66–86; W. Felczak, *Historia Węgier*, wyd. drugie popr. i uzup., Wrocław 1983, zwł. s. 354–366; J. Koc Hansonowski, *Węgry. Od ugody do ugody 1867–1990*, Warszawa 1997, zwł. s. 108–113.

Materiały Obozowe” (25 VII 1943–12 lub 19 III 1944 r.) oraz będący organem gimnazjum i liceum w Balatonboglár miesięcznik „Młodzież” (od marca 1943 r., rychło przekształcony w serię noszących różne tytuły jednodniówek, z których ostatnia pt. „Znicz” ukazała się pod redakcją Stefana Grochowskiego w styczniu/lutym 1944 r.). Segment trzeci stanowiły „grube” kalendarze i almanachy oficyny wydawniczej Biblioteka Polska, m.in. „Rocznik Polski. Kalendarz Polaka na Węgrzech” (zredagowana przez Zbigniewa Grotowskiego ostatnia edycja na r. 1944 dotarła do czytelnika w pierwszych tygodniach tego roku) i „Rocznik Polaka na Węgrzech” (jego przygotowany przez Stefana M. Grzybowskiego tom 2 pt. „Prawda” z datą 1943 ukazał się w styczniu 1944 r.). Nie wymieniamy oczywiście tu znacznej liczby (ok. 50) tytułów w momencie wkroczenia wojsk niemieckich już z różnych względów nieukazujących się². Wszystko to niemalże z dnia na dzień przestało istnieć — ostatni numer „Więści Polskich” zdążył się jeszcze ukazać niejako „siłą rozpędu” z datą 24 III 1944 r. Stanowisko oficjalnego węgierskiego cenzora, z ramienia Departamentu Prasy węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych kontrolującego *de facto* już od marca 1944 r. nieistniejące, póki co, polskie publikacje na Węgrzech objął powolny nowym marionetkowym władzom

² Podstawowe syntetyczne informacje o polskim uchodźczym czasopiśmiennictwie na Węgrzech (różniące się niekiedy w szczegółach): D. Jakubiec, *Wydawnictwa periodyczne uchodźców polskich na Węgrzech w latach 1939–1944*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1971, nr 2, s. 31–44; Z. Antoniewicz, *Uchodźcza prasa na Węgrzech (1939–1945)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1975, z. 2–3, s. 285–309; S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 19–31; A. Kugler, W. Kugler, *Czasopiśmiennictwo uchodźców polskich na Węgrzech w czasie drugiej wojny światowej — zarys problematyki*, [w:] *Kultura książki i prasy polonijnej. Dziełnictwo narodowe i światowe*, pod red. M. Kalczyńskiej, D. Sieradzkiej, ks. Z. Małeckiego, Katowice 2009, s. 173–185; K. Woźniakowski, *Polskie media uchodźcze na Węgrzech w latach 1939–1945 (próba syntetycznego spojrzenia)*, [w:] *Media — czwarta władza? t. 3* pod red. J. Sobczaka i W. Machury, cz. 1, Opole 2011, s. 7–28. Prace szczegółowe o najważniejszych pojedynczych tytułach: K. Woźniakowski, *Początki polskiej uchodźczej prasy na Węgrzech: efemerydy z końca września i października 1939 roku*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2008, z. 1–2, s. 57–76; K. Kowalska, „*Więści Polskie*” na Węgrzech w latach 1939–1944, pod red. nauk. M. Koźmińskiego przy współpracy A. Dąbrowskiej, Warszawa 2007 (także recenzja tej pozycji pióra K. Woźniakowskiego, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2007, z. 2, s. 315–320); K. Woźniakowski, „*Nasza Świątlica. Materiały Obozowe*”/„*Materiały Obozowe*”; *tygodnik Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech (1941–1943)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2011, z. 1–2, s. 112–142; *tenże*, „*Młodzież*” i kontynuacje — *uchodźcze szkolne periodyki z Balatonboglár (1943–1944)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2010, z. 1–2, s. 151–182; *tenże*, „*Tygodnik Polski. Materiały Obozowe*” (1943–1944) — *pismo Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis, Folia 194: Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia IX”, pod red. H. Kosętki, *Tom poświęcony prof. Henryce Kraman w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Kraków [2012], s. 85–106; *tenże*, *Almanachy naukowo-kulturalne środowiska polskich uchodźców na Węgrzech w latach II wojny światowej*, [w:] *Od poetyki do hermeneutyki literaturoznawczej. Prace ofiarowane Profesorowi Adamowi Kulawikowi w 70 rocznicę urodzin*, pod red. T. Budrewicza i J.S. Ossowskiego, Kraków 2008, s. 585–613.

Sándor Vajlok, który został nominowany na miejsce swego zdecydowanie polonofilsko nastawionego poprzednika Istvána Mészárosa, nie chcącego współpracować z aparatem jawnie już kolaboranckim³.

Okazało się jednak, że nawet w „najczarniejszym” okresie swoich dziejów, pełnym represji i aresztowań, naddunajskim Polakom udało się uruchomić skromniutką gazetkę w języku ojczystym.

Jak do tego doszło? W miejsce brutalnie zlikwidowanej przez Niemców centralnej struktury uchodźczej, jaką był Komitet Obywatelski dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech (jego ukrywający się przewodniczący Henryk Sławik został schwytany 16 VII 1944 r., zesłany do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, gdzie zginął w sierpniu 1944 r.) z dn. 1 VII 1944 r. zostało stworzone nowe, tym razem podporządkowane darzonemu przez Niemców zaufaniem węgierskiemu Ministerstwu Honwedów, ciało pn. Komitet Obywatelski Opieki nad Uchodźcami (potocznie zwane „drugim Komitetem”) na czele ze Zbigniewem Borówką. Komitet ten zdecydował się powołać nieoficjalny organ prasowy, powierzając to zadanie swojemu sekretarzowi (a *de facto* także faktycznemu kierownikowi) — rzutkiemu dziennikarzowi Zdzisławowi Antoniewiczowi.

Karkołomne w istniejących realiach zadanie udało się wykonać dzięki nadzwyczajnej życzliwości ówczesnego kierownika Departamentu Prasy węgierskiego MSZ Jenő Zilahy-Sebessa, który przydzielił stosowne fundusze i papier oraz uruchomił bardzo skomplikowaną procedurę urzędową, wymagającą w ostatniej fazie także podpisu samego premiera. Jak wspominał po latach Antoniewicz:

Trzeba przyznać, że była to fantastyczna historia. W takich warunkach, mając Niemców na karku i poważne trudności materialne, kiedy zamknięto wiele węgierskich dzienników i periodyków, Węgrzy nie tylko dali zezwolenie na druk i reglamentowany papier, ale jeszcze odpowiednie fundusze⁴.

Formalnie jako wydawca i redaktor odpowiedzialny nowego periodyku występował — jako jedyny figurujący potem imiennie w stopce — znany działacz polonofilski Jenő Kajtár (który i wcześniej firmował swoim nazwiskiem liczne polskie pisma uchodźcze) i cała procedura „legalizacyjna” związana była z jego osobą. Według Antoniewicza nie można także nie doceniać roli, jaką odegrał wywodzący się z mieszanej polsko-węgierskiej rodziny osiadły na Węgrzech poliglota i tłumacz Tadeusz Kuchinka, posiadający sięgające jeszcze wiedeńskich czasów studenckich prywatne znajomości wśród personelu wszechwładnego poselstwa Rzeszy w Budapeszcie, dzięki czemu strona niemiecka nie zgłosiła w tej kwestii sprzeci-

³ Por. K. Woźniakowski, *Przygody z cenzurą polskiej uchodźczej społeczności na Węgrzech (1939–1945)*, „Klio” 2011, nr 17 (2), s. 125–142.

⁴ Z. Antoniewicz, *Rozbitkowie na Węgrzech. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 1987, s. 239.

wu⁵. Ostateczna decyzja premiera węgierskiego (był nim wówczas zdecydowanie proniemiecki Döme Sztójjay) zapadła 25 VIII 1944 r. (na podstawie uchwały Rady Ministrów nr 11.500/1944) i w ten sposób w Budapeszcie narodziło się pismo pt. „Słowo”, ostatni polski periodyk w tym kraju czasu II wojny światowej⁶.

Redakcja pisma, w skład której weszli Zdzisław Antoniewicz (redaktor naczelny, *de facto* jako jedyny dziennikarz wykonujący także niemal wszystkie inne prace), Tadeusz Kuchinka (nie mając pojęcia o dziennikarstwie zajmował się logistyką) i Zygmunt Haczewski (korekta), w oczekiwaniu na pozytywną decyzję władz faktycznie egzystowała już od lipca. Mieściła się w nowym prywatnym mieszkaniu ożenionego z Węgierką Antoniewicza (Margit körút 58), ale ze względu na panującą sytuację zdecydowano tego nie ujawniać i oficjalnie posługiwano się jedynie adresem skrytki pocztowej (Budapest 62, postafiók 23). Drukiem „Słowa” zajęła się znana z życzliwości wobec Polaków drukarnia artystyczno-literacka „Athenaeum” (tu wcześniej drukowano m.in. czołowe periodyki uchodźcze „Wieści Polskie” i „Tygodnik Polski. Materiały Obozowe”), która jednak w nowej sytuacji musiała zrezygnować z pomocy specjalnie uprzednio oddelegowanych z obozów polskich profesjonalnych zecerów, ostatecznie pismo składali więc Węgrzy nie znający polskiego, co nie mogło się nie odbić na jakości tekstów⁷.

„Słowo”, wydawane trzy razy w miesiącu (każdego 1., 10. i 20.) w formacie 42 x 29 cm i objętości 8 stron, łamanych czteroszpaltowo⁸ (danych o nakładzie niestety brak, zapewne nie był jednak wielki), ukazało się po raz pierwszy 20 VIII 1944 r., przy czym inauguracyjny numer został w całości rozesłany bezpłatnie do polskich uchodźczych obozów cywilnych i wojskowych⁹. W okresie późniejszym periodyk dostępny był wyłącznie przez prenumeratę (1,20 pengő miesięcznie, 3,20 pengő kwartalnie, pojedynczy numer kosztował 40 fillerów, ale w zasadzie z wyjątkiem budapeszteńskiego obozu Zugliget¹⁰ nie był osiągalny poza systemem przynajmniej miesięcznej prenumeraty)¹¹.

⁵ Tamże, s. 41, 235, 239; tenże, *Uchodźcza prasa...*, s. 306.

⁶ Z. Antoniewicz, *Uchodźcza prasa...*, s. 306; tenże, *Rozbitkowie...*, s. 245.

⁷ Z. Antoniewicz, *Rozbitkowie...*, s. 344 (wymienia się tu nazwisko metrapaży Istvána Pavlowszkyego).

⁸ Informacja o 16-stronicowej objętości „Słowa” podana przez Z. Antoniewicza (*Uchodźcza prasa...*, s. 306) jest błędna.

⁹ Wykorzystujemy tu prawdopodobnie jedyne zachowane w zbiorach publicznych i dostępne z autopsji nr 1–5 (20 IX–1 XI 1944) z Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. P. 40445 Chr. Arch., zawartość nr 6–8 (10 XI–1 XII 1944) została przedstawiona ogólnie na podstawie wspomnień Z. Antoniewicza.

¹⁰ *Sprzedaż „Słowa” w Budapeszcie*, „Słowo” 1944, nr 2, s. 6.

¹¹ Z. Antoniewicz, *Uchodźcza prasa...*, s. 306. Jak świadczą rozproszone wzmianki na łamach „Słowa”, już od początku ukazywania się periodyku (a nie dopiero od nr 6, jak pisze Z. Antoniewicz, jw.) ze względów technicznych i przedłużających się nad miarę kontroli cenzuralnych pismo faktycznie ukazywało się z poważnym opóźnieniem, już po datach, którymi były sygnowane kolejne numery.

Program i profil „Słowa” musiał być wypadkową ekstremalnie trudnej sytuacji, w jakiej znalazło się *de facto* okupowane przez III Rzeszę państwo węgierskie, podstawowym zadaniem pisma było więc po prostu utrzymanie się na rynku za wszelką cenę (a przez to manifestowanie polskiej obecności nad Dunajem) i niedopuszczenie do jakichkolwiek zatargów z władzami i cenzurą, a ponadto — w miarę możliwości — oddziaływanie na rzecz ochrony uchodźców przed represjami okupanta. Warto więc zacytować *in extenso* charakterystyczne anonimowe *Słowo wstępne* (faktycznie autorstwa redaktora naczelnego Zdzisława Antoniewicza), otwierające pierwszy numer:

Po kilku miesiącach przerwy dochodzi znowu do rąk uchodźcy polskiego na Węgrzech polskie słowo drukowane pod postacią czasopisma „Słowo”. Stało się to dzięki życzliwemu i przychylnemu ustosunkowaniu się miarodajnych władz węgierskich, które uznały potrzeby uchodźstwa i w całej pełni poparły myśl wydawania polskiej gazety. Wobec wprowadzonych we wszystkich dziedzinach ograniczeń podyktowanych obecnymi warunkami wojennymi „Słowo” ukazywać się będzie trzy razy w miesiącu w rozmiarach ośmiu stron.

Jako czasopismo wychodzące w czasokresie dziesięciu dni „Słowo” — rzecz zrozumiała — traci charakter pisma informacyjnego o wydarzeniach dnia dzisiejszego i to tym bardziej, że istniejące trudności techniczne nie pozwalają na zamieszczanie tzw. materiału z ostatniej chwili. Ale dzisiaj już w szóstym roku pobytu na gościnnej ziemi węgierskiej większość uchodźców polskich na tyle opanowała język węgierski, iż z mniejszymi czy większymi trudnościami wiadomości aktualne czerpie już całkowicie z prasy lokalnej. Redakcja „Słowa” stojąc na stanowisku, że uchodźcy polskiemu dziś nie może dostarczyć wiadomości z frontów w takiej formie, by one nie straciły na aktualności, będzie je w przyszłości podawała jedynie w formie kroniki wydarzeń względnie omówień komentatorów wojennych. Uchodźcy polskiemu, rozproszonemu po całych Węgrzech, przebywającemu niekiedy z dala od obozu, odseparowanemu więc całkowicie od ośrodka polskiego — potrzeba zresztą przede wszystkim słowa polskiego.

Redakcja zdaje sobie w pełni sprawę z trudności, wobec których staje przystępując do wydawania pisma dla uchodźców w dzisiejszej chwili i pragnęłaby, aby również Czytelnik trudności te zrozumiał. Szczupłe grono redakcyjne dążyć będzie do osiągnięcia, chociaż w części, wysokiego poziomu poprzedniczki „Słowa”, czy się jednak to uda, niechaj ocenią sami Czytelnicy.

W końcu podkreślić należy i przypomnieć, że na Węgrzech przebywamy jako uchodźcy, jako internowani. W tych warunkach nie wolno nam zajmować się polityką. Każdy może i powinien mieć swoje prywatne zdanie, swój prywatny sąd i ocenę sytuacji, jednakowoż nie wolno nam publicznie zajmować stanowiska odnośnie układu czy sytuacji politycznej. W naszym położeniu zresztą nie mamy możliwości wpływania na układ sił politycznych i dlatego, we własnym, dobrze rozumiałym interesie — unikajmy politykowania. Na skutek, w całej pełni [!] rozumiałej, decyzji władz, „Słowo” jest pismem o charakterze kulturalno-gospodarczym, a nie — polityczno-informacyjnym i z tej racji „Słowo” nie będzie zamieszczać żadnych artykułów o treści politycznej, własnych ani też nadesłanych przez Czytelników. W szczególności całkowicie wykluczone są artykuły

odnoszące się do sytuacji politycznej spraw Polski. W tym stanie rzeczy, jedynym wyjątkiem mają być przedruki artykułów z pism węgierskich czy innych i to takie, które mają charakter dużej aktualności i ważności¹².

Dopuszczając więc poruszanie bieżącej problematyki politycznej wyłącznie w postaci przedruków czy adaptacji oficjalnych publikacji węgierskich, a i to jedynie w wyjątkowych wypadkach i z całkowitym wyeliminowaniem spraw polskich (poza uchodźczymi, ograniczonymi zresztą do suchych komunikatów bieżących i zarządzeń władz) redakcja zarazem wzywała czytelników do współpracy w zakresie tłumaczeń z węgierskiej literatury pięknej oraz niewielkich objętościowo artykułów i felietonów „o treści pozbawionej pierwiastka politycznego”, ale także — ze względów bezpieczeństwa — zapowiadała, że nie będzie drukować także tak popularnych w prasie uchodźczej przed wkroczeniem Niemców materiałów i korespondencji z życia poszczególnych polskich obozów¹³. W kategorycznym tonie apelowano o nieujawnianie publiczne jakichkolwiek opinii i komentarzy związanych z wojennymi aktualiami oraz nieuleganie panikarskiemu i rozjątrającemu nastroje lekkomyślnemu plotkarstwu¹⁴.

W strukturze pisma składającego się w istniejących realiach niemal wyłącznie z przedruków i adaptacji tekstów węgierskich, sporadycznie także niemieckich (w sprawach ważniejszych) oraz drobnych — też zresztą przedrukowywanych w celu zapewnienia miejsca na kolumnach — ciekawostek i „michałków” niezwiązanych z chwilą bieżącą zaczęły się nieśmiało wyodrębniać takie (grupujące raczej drobniejsze noty) stałe rubryki, jak np. „Sprawy węgierskie”, „Kultura”/„Życie kulturalne”, „Ze świata”, „Sprawy uchodźcze”, „Rozmaitości”, „Skrzynka redakcyjna” czy „Kącik dla dzieci”. Regularnie pojawiały się wyraźnie eksponowane „Komunikaty Szefa Sztabu Głównego Honwedów”. Niekiedy drukowano niewielkie objętościowo utwory literackie (polska klasyka poetycka i przekłady z węgierskiego, nie ukazywała się już natomiast najnowsza twórczość uchodźczego środowiska pisarskiego). Czasami „łatano dziury” na kolumnach zamieszczaniem dostępnych widocznie redakcji przedwojennych fotografii polskich miast. Poza utworami literackimi wszystkie pozostałe publikacje „Słowa” ogłaszane były anonimowo.

Krótkie dzieje „Słowa” rozpadały się na dwie nieco odmienne fazy, których cezurą stało się odsunięcie regenta Miklósa Horthyego i objęcie władzy na Węgrzech przez faszystów Ferencza Szálasię (15 X 1944 r.). Faza pierwsza to trzy początkowe numery pisma z 20 VIII, 30 IX i 10 X 1944 r., faza następna — wszystkie pozostałe, datowane kolejno na 20 X, 1 XI, 10 XI, 12 XI i 1 XII 1944 r.

¹² *Słowo wstępne*, „Słowo” 1944, nr 1, s. 1.

¹³ *Do współpracowników*, „Słowo” 1944, nr 1, s. 8.

¹⁴ *Powaga chwili*, „Słowo” 1944, nr 2, s. 1.

2.

Faza pierwsza przynosiła przede wszystkim przedrukowywane lub adaptowane z prasy węgierskiej i niemieckiej komentarze publicystyczne związane z drastycznie niekorzystnymi dla państw Osi (a więc i Węgier, niezależnie od ich statusu) aktualiami wojennymi. Na pierwszej stronie pierwszego numeru „Słowa” w charakterystycznej i dla wcześniejszych periodyków uchodźczych sprawdzonej beznamiętnej, „neutralnej” i pozbawionej jakichkolwiek elementów oceny stylistyce przypominało czytelnikom, iż

Oblicze polityczne większej części Europy kontynentalnej zmieniło się w poważny sposób. Doszło do takiego rozwoju sytuacji, jaką uważali za prawdopodobną a nawet wręcz naturalną wszyscy ci, którzy umieli odpowiednio oceniać wydarzenia wojenne i czytać między wierszami komunikatów wojennych i ocena ich opierała się na wydarzeniach na frontach wojennych wschodu i zachodu. Wielki kraj, który przez cztery lata — częściowo czynnie, częściowo pasywnie — stał u boku Niemiec, został zdobyty przez jego dawnych sojuszników — mamy na myśli Francję. Obecnie kraj ten uznał się w swej całości jako mocarstwo będące w stanie wojny.

Trzy mniejsze państwa — Rumunia, Bułgaria i Finlandia, które w tym samym okresie czterech lat częściowo dostarczały pomocy zbrojnej Osi (szczególnie Niemcom) na różnych frontach — obecnie przeszły do obozu Aliantów: dwa kraje wymienione na pierwszym miejscu walczą już po stronie nieprzyjaciół swego dotychczasowego sojusznika¹⁵.

Dla „zrównoważenia” na kolejnych stronach czytelnik otrzymywał — odczytywany zapewne przez uchodźców *à rebours* z satysfakcją — blok lekko zaadaptowanych bądź streszczanych „optymistycznych” tekstów propagandowych z prasy hitlerowskiej, wzywających do mobilizacji wszystkich sił w sytuacji zbliżania się nieprzyjaciela do granic Rzeszy i „zagrożenia wolności narodu niemieckiego” oraz gromko wyrażających wiarę w ostateczne, mimo przejściowych trudności, zwycięstwo Niemiec¹⁶.

W sprawach węgierskich czytelnik „Słowa” dowiadywał się m.in. (z agencji małej notki i bez jakichkolwiek komentarzy) o dymisji rządu ostentacyjnie ponie-

¹⁵ *Zmiany polityczne ostatnich tygodni*, „Słowo” 1944, nr 1, s. 1.

¹⁶ Były to zwłaszcza następujące publikacje (wszystkie zablokowane w „Słowie” 1944, nr 1, s. 2–3): *Niech kosztuje co chce — zwycięstwem zakończymy wojnę* (fragment artykułu ministra propagandy Rzeszy Josepha Goebbelsa z tygodnika „Reich”), *Dlaczego walczą Niemcy* (fragment artykułu zastępcy szefa prasowego Rzeszy Helmuta Sündermanna z „Angriff”), *Co mówi korespondent wojskowy DNB*, *Ewakuować się czy pozostać* (streszczenie publikacji w „Kölnische Zeitung”), *General Dittmar o sytuacji wojennej* (wypowiedź komentatora Radia Rzeszy Niemieckiej dla Niemieckiej Agencji Telegraficznej).

mieckiego Döme Sztójaya i utworzeniu nowego gabinetu Gézy Lakatosa¹⁷, którego przemówienie parlamentarne wzywające do obrony granic państwowych i bytu państwa niewielkiego narodu wrzuconego między walczące potęgi i niemogącego w pełni suwerennie decydować o swoich losach rychło opublikowano¹⁸. Drobne notki donosiły o licznych, coraz bardziej uciążliwych regulacjach związanych z toczącymi się coraz bliżej działaniami wojennymi (zaciemnienia, godzina policyjna, ograniczenia ruchu pocztowego, rozmów telefonicznych i komunikacji kolejowej, funkcjonowania restauracji etc.)¹⁹ oraz o wprowadzeniu oficjalnej cenzury wszelkiej korespondencji prywatnej²⁰. Ukazał się tekst dotyczący bombardowań alianckich (zgodnie z obowiązującą oficjalną nowomową nazywanych „atakami terrorystycznymi”) i dającego się przewidzieć zachowania samolotów w zależności od warunków atmosferycznych²¹. Lokalne aktualia wojenne czytelnicy „Słowa” poznawali z bezbarwnych, propagandowych i przynoszących niewiele konkretów „Komunikatów Szefa Sztabu Głównego Honwedów”²². Jakby dla „oswojenia” wojennych trudności i realiów życia pod bombami ogłoszono także szkic historyczny o bombardowaniu Budapesztu przez Austriaków w maju 1849 r.²³

Jakkolwiek redakcja deklarowała, iż ze względu na okoliczności wyklucza wszelką publicystykę na bieżące tematy polskie, to jednak zamieściła kilka krótkich tekstów o charakterze informacyjnym, związanych przede wszystkim z dogorywającym powstaniem warszawskim, powtarzając tu — za niemiecką agencją DNB (i licząc na domyślność inteligentnego odbiorcy, dla którego nie było to bynajmniej wiarygodne źródło informacji), że

Do wybuchu powstania przygotowywali się wyłącznie powstańcy przynależni do nowej armii polskiej [...] ludność cywilna nie brała udziału w tych przygotowaniach [...] głównie komuniści i inne bandy pospieszyły z pomocą powstańcom²⁴.

Swoistym, czytelnym dla myślącego odbiorcy „Słowa” komentarzem do informacji DNB był wydrukowany w bezpośrednim sąsiedztwie tego tekstu, przejęty z „Uj Magyarország” reportaż węgierskiego korespondenta wojennego tego pisma Józsefa Kárásza z Generalnego Gubernatorstwa, w smutnej tonacji dokonujący

¹⁷ *Ustąpienie rządu Sztójaya i nowy gabinet gen. Lakatos*, „Słowo” 1944, nr 1, s. 6 (tu i w innych tekstach w „Słowie” często pozostawiano węgierskie nazwiska wyłącznie w mianowniku, co zapewne było skutkiem składania pisma przez nieznających języka polskiego drukarzy węgierskich).

¹⁸ *Dzisiejsza sytuacja wojenna. Przemówienie premiera Lakatosa przed obu izbami parlamentu węgierskiego*, „Słowo” 1944, nr 2, s. 1.

¹⁹ Por. rubryki „Sprawy węgierskie”, „Słowo” 1944, nr 1, s. 6; nr 2, s. 2; nr 3, s. 2.

²⁰ *Wprowadzenie cenzury krajowej*, „Słowo” 1944, nr 1, s. 6.

²¹ *Przyleć czy nie?* „Słowo” 1944, nr 1, s. 7.

²² Ukazały się w „Słowie” 1944, nr 1, s. 8; nr 2, s. 2; nr 3, s. 2.

²³ *Bombardowanie Budapesztu przed 95 laty*, „Słowo” 1944, nr 1, s. 5.

²⁴ *Walka w Warszawie jeszcze trwa*, „Słowo” 1944, nr 1, s. 4.

porównania krajobrazu polskiego i węgierskiego, obfitujący w delikatne akcenty współczucia dla okupowanego kraju:

Żał opadł teraz na polskie pola. Smutek wychyla się z gęstwiny lasów. Nawet w czas jasnego lata [...] Chwiejna postać [wędrownego żebraka] rusza drżącym krokiem w dalszą drogę. Grzbiet jej schylony, jakby pod ciężarem krzyża całego narodu²⁵.

Pierwszą stronę trzeciego numeru „Słowa” (10 X 1944 r.) wypełniły — ilustrowane fotografiami dawnej Warszawy — doniesienia agencyjne (głównie za berlińskim korespondentem niemieckojęzycznego periodyku węgierskiego „Pester Lloyd”) o wygasaniu walk i niemieckiej decyzji zburzenia miasta²⁶. Wskazywano na bezprecedensowy fakt całkowitego zniszczenia Warszawy (zarówno na tle jej wcześniejszych dziejów i różnych okupacji, jak i w kontekście aktualnych wojennych losów innych stolic europejskich). Sam czyn zbrojny podsumowywano (stara-
jąc się unikać wymieniania strony niemieckiej) w następujący sposób:

Upadek Warszawy wywołał wielkie wrażenie w całym świecie, po jednej, jak i drugiej stronie frontu. Warszawa stała się symbolem, przytaczanym przez wszystkie mocarstwa. Symbolem bohaterstwa i hartu, wytrwania i nieustępliwości, ofiarnego zrywu i bezna-
dziejnej walki, a wreszcie największej tragedii, bo opuszczona przez wszystkich... Padły nawet słowa potępienia od bliskich [...] Przypomnieć należy, że dwumiesięczna walka powstańców warszawskich nie pozostanie bez konsekwencji, że niezawodnie wywrze wpływ na obecny stan stosunków polskich²⁷.

Szczególnie eksponowano wiadomość, iż stacjonujące w GG wojska węgierskie nie brały żadnego udziału w tłumieniu powstania, bowiem „Tradycyjne dobre stosunki istniejące między obu narodami wykluczają możliwość użycia broni przez Węgrów przeciwko Polakom”²⁸.

Dwie krótkie notatki odnosiły się do polskich władz emigracyjnych: powołując się na agencyjne doniesienia niemieckie poinformowano, iż dowódca (jeszcze wówczas trwającego) powstania Bór został mianowany następcą gen. Sosnkowskiego na stanowisku naczelnego wodza, podano także wiadomość o wywiadzie prasowym premiera Stanisława Mikołajczyka dla United Press na temat memorandum w sprawie tworzenia nowego rządu polskiego, skierowanego do władz ZSRR²⁹. Lokalnym

²⁵ *Polski krajobraz*, „Słowo” 1944, nr 1, s. 5.

²⁶ Były to następujące publikacje (wszystkie w „Słowie” 1944, nr 3, s. 1): *Warszawa przerwała walkę, Sztandary na półmaszt!; Walki na Żoliborzu, Warszawa nie będzie zamieszkała*.

²⁷ *Sztandary na półmaszt!* jw., s. 1.

²⁸ *Dowództwo węgierskie nie skierowało honwedów przeciw powstańcom*, „Słowo” 1944, nr 3, s. 1.

²⁹ *Bór następcą Sosnkowskiego*, „Słowo” 1944, nr 2, s. 2; *Wywiad z premierem Mikołajczykiem*, tamże 1944, nr 3, s. 2.

polskim sprawom uchodźczym poświęcano tylko krótkie „techniczne” komunikaty dotyczące najnowszych realiów funkcjonowania (zwłaszcza przejścia całości nadzoru nad Polakami przez Ministerstwo Honwedów, powołania „drugiego” Komitetu Obywatelskiego i aktualnie obowiązujących przepisów dotyczących np. zezwoleń na pracę czy nowych reguł wypłaty zasiłków)³⁰.

Jedyną próbą publicystycznego syntetycznego podsumowania emigracyjnych spraw polskich — ze zrozumiałych względów operującą jakże licznymi niedopowiedzeniami — był anonimowy (a zapewne napisany przez Antoniewicza) szkic pt. *O uczciwy bilans* opublikowany 10 X 1944 r. Zdaniem autora szkicu, wobec niewyobrażalnie trudnej sytuacji w kraju (gdzie wielkim osiągnięciem jest, jak to ujęto eufemistycznie, „samo oddychanie”), ciężar „pracy dla jutra” spoczął na tysiącach Polaków „wydelegowanych przez los z różnych powodów” na Zachód (w tym także, domyślnie, na Węgry). Podstawowy problem to, jak czytamy w szkicu, dostrzegane wyraźnie przez zewnętrznych obserwatorów, a zbyt mało uświadamiane sobie przez samych Polaków fatalne w skutkach nasze wady narodowe — niezdolność do „codziennych zorganizowanych wysiłków konstruktywnych” oraz złudne życie urojonymi „mitami i snami o potęgze”, co w połączeniu z odstającym od cywilizacji Zachodu „partykularyzmem” powodowało, iż zarówno w całych dziejach narodowych, jak i współcześnie w realiach toczącej się wojny światowej Polska zawsze przegrywała w konfrontacji ze znakomicie zorganizowanymi sąsiadami — Niemcami i Rosjanami. Podstawowym zadaniem społeczności emigracyjnej, gdziekolwiek by się znajdowała, jest zatem, po pierwsze, samokrytyczne dokonanie „uczciwego bilansu cech narodowych”, po drugie zaś — wykorzystanie wiedzy i doświadczeń wyniesionych z krajów pobytu, gruntowne poznanie tamtejszych społeczeństw, adaptacja dla przyszłych polskich celów, tego, co w nich najlepsze:

tzw. uchodźcy czy emigranci [...] są stypendystami Polski w najdosłowniejszym sensie, skoro żyją niemal wszyscy na koszt — materialny czy moralny — naszego państwa. A wojna na obczyźnie, wbrew pozorom, nie jest gorszym uniwersytem niż studia pokojowe. Podczas pokoju społeczeństwa zachodnie wykazują większą ekskluzywność niż podczas wojny, kiedy alianci bywają dopuszczeni do takich kręgów życia, które zazwyczaj zazdrośnie są przed obcymi strzeżone. Pod naporem wspólnego nieszczęścia rozwiązują się języki, pycha narodowa słabnie, ciekawość odmiennych norm i reakcji wzrasta. Żaden bowiem wykład na temat zagranicy nie dorówna kwadransowi rozmowy z cudzoziemcem³¹.

³⁰ Por. np.: *Sprawy uchodźcze*, „Słowo” 1944, nr 1, s. 4 (tu podstawowe informacje o nowym Komitecie Obywatelskim przy Ministerstwie Honwedów), *Sprawy uchodźcze*, tamże 1944, nr 2, s. 6; *Zezwolenia na pracę*, tamże 1944, nr 2, s. 6; *Uchodźcy obozu Budapeszt*, tamże 1944, nr 2, s. 6; *Sprawy uchodźcze*, tamże 1944, nr 3, s. 8.

³¹ *O uczciwy bilans*, „Słowo” 1944, nr 3, s. 4.

Problematyka kulturalna ówczesnego „Słowa” (poza drobnymi notkami informacyjnymi rubryki „Życie kulturalne” i „Kultura”, przynoszącymi ciekawostki zarówno węgierskie, jak i światowe³², np. o występach Maurice’a Chevaliera czy działalności budapeszteńskiej opery) starała się — wzorem najlepszych tradycji dawnej powielaczowej „Naszej Świetlicy. Materiałów Obozowych” z lat 1941–1943³³ — propagować dziejowe związki węgiersko-polskie, tym razem w dziedzinie stosunkowo bezpiecznego cenzuralnie życia muzycznego. Trzeci numer „Słowa” przyniósł zaadaptowany z prasy węgierskiej artykuł (a konkretnie tekst Andora Keéri-Szántó z „Pesti Hirlap”) o Fryderyku Chopinie w 95. rocznicę śmierci muzyka i kompozytora³⁴ oraz szkic o osobistej przyjaźni i wzajemnych kontaktach Chopina z Ferencem Lisztem³⁵.

Jak już wspomniano wyżej, „Słowo” publikowało także nieco tekstów literackich, przy czym jedynie przekłady z literatury węgierskiej można (przynajmniej częściowo i tylko w zakresie prozy) zaliczyć do pewnych nowości, w każdym razie dla polskiego odbiorcy. Na czołowym miejscu pierwszej strony pierwszego numeru „Słowa” redaktor Zdzisław Antoniewicz demonstracyjnie przypomniał (w starym, ale jedynym istniejącym przekładzie Antoniego Langego) jeden z reprezentatywnych utworów piszącego po łacinie XV-wiecznego humanisty Janusa Pannoniusa — nasyconą węgierskimi akcentami patriotycznymi *Pieśń o świętym Władysławie*³⁶. Anonimową twórczość ludową reprezentowała, także w tłumaczeniu Langego, XVIII-wieczna *Pieśń Szeklerów o swej ziemi*³⁷. Ukazał się również przekład jednego z wierszy pierwszego węgierskiego romantyka Károlya Kisfaludyego³⁸ oraz liryk innego romantyka Jánosa Garaya³⁹. Ze względu na wyraźne akcenty polskie związane z powstaniem styczniowym Antoniewicz zamieścił w swoim periodyku także wiersz klasyka literatury węgierskiej drugiej połowy XIX w. (znanego wszakże Polakom wyłącznie ze swojej prozy) Móra Jókaiego

³² Por. *Życie kulturalne*, „Słowo” 1944, nr 1, s. 6; *Kultura*, tamże 1944, nr 2, s. 2.

³³ Por. K. Woźniakowski, „*Nasza Świetlica. Materiały Obozowe*”/„*Materiały Obozowe*”: tygodnik Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech (1941–1943), „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2011, z. 1–2, s. 112–142.

³⁴ *Węgier o Chopinie. W 95 rocznicę śmierci Fryderyka Chopina*, „Słowo” 1944, nr 3, s. 2–4.

³⁵ L a k, *Liszt — Chopin (na marginesie przebrzmiałej przyjaźni)*, „Słowo” 1944, nr 3, s. 5.

³⁶ J. Pannonius, *Pieśń o świętym Władysławie*, tłum. A. Lange, „Słowo” 1944, nr 1, s. 1. Utwór ten polski uchodźca na Węgrzech mógł poznać wcześniej z opublikowanej nakładem Instytutu Polskiego pożytecznej „powielaczowej” *Antologii poezji węgierskiej od XIV do XIX wieku*, Budapeszt 1943, s. 1–2.

³⁷ *Pieśń Szeklerów o swej ziemi*, tłum. A. Lange, „Słowo” 1944, nr 3, s. 2. Wcześniej pt. *Pieśń Seklów czyli Seklerów o swej ziemi* publikowana w *Antologii poezji węgierskiej...*, s. 18.

³⁸ K. Kisfaludy, *Perła*, tłum. A. Lange, „Słowo” 1944, nr 3, s. 2. Utwór przypomniany wcześniej uchodźcom w *Antologii poezji węgierskiej...*, s. 35.

³⁹ J. Garay, *Dwaj śpiewacy*, tłum. A. Lange, „Słowo” 1944, nr 2, s. 5. Wiersz wcześniej drukowany w *Antologii poezji węgierskiej...*, s. 50.

*Biała dama Polski*⁴⁰. Literaturę schyłku XIX i początku XX w. reprezentowały z kolei dwa prozatorskie drobiazgi z życia wsi pióra Gézy Gárdonyiego, przełożone m.in. przez wyraźnie zafascynowanego wówczas jego twórczością uchodźczego młodego poetę i tłumacza Tadeusza Fangrata. Pierwszy utwór pt. *Duże Eff* był niezbyt wybredną humoreską o chłopie mającym kłopoty z umiejętnością pisania, drugi zaś — *Śmierć Kevi Pála*, utrzymanym w patetycznej tonacji zapisem pełnego godności odchodzenia sędziwego gospodarza, weterana walk 1848 roku⁴¹.

Pozbawione wybitniejszych indywidualności twórczych, ale ruchliwe i pracowite środowisko przebywających na Węgrzech polskich uchodźczych literatów (skupione w większości w działającym w latach 1942–1944 Kole Literacko-Artystycznym „Start”) w realiach niemieckiej okupacji uległo rozproszeniu i całkowicie zamilkło. „Słowo” nie publikowało więc żadnych nowych utworów, ograniczało się — w miarę możliwości dostępu do źródeł — do przypominania czytelnikom polskiej poezji należącej do mniej czy bardziej nobliwej, głównie XIX-wiecznej klasyki, przy czym redaktor Antoniewicz starał się tak dobrać teksty, by przynajmniej częściowo, poprzez swoje akcenty nostalgiczno-uchodźcze lub wezwania do nietracenia nadziei nawet w najgorszych okolicznościach, współbrzmiały z dramatycznymi momentami aktualnej współczesności. W pierwszej fazie dziejów „Słowa” przypomniano więc — wymieniamy w kolejności chronologicznej druku — wiersze Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Jana Kasprowicza, Adama Asnyka, Teofila Lenartowicza, Cypriana Norwida (w numerze 1)⁴², powtórnie Asnyka i przyrodniczą prozę Juliana Ejsmonda (w numerze 2)⁴³, wreszcie po raz trzeci wiersz Asnyka i drugi Norwida (w numerze 3), przy czym słynny *Fortepian Szopena* traktujący o barbarzyństwie żołnierzy rosyjskich w dogorywającej Warszawie r. 1831 najpewniej nieprzypadkowo umieszczono w bezpośrednim sąsiedztwie wspomnianych już materiałów o dogorywaniu powstania warszawskiego, nadając w ten sposób utworowi Norwida charakter zakamuflowanego komentarza do aktualnej tragedii Warszawy⁴⁴.

Interesującą nowością pierwszej fazy dziejów „Słowa” było uruchomienie z dn. 30 IX 1944 r. specjalnego „Kącika dla dzieci”, nawiązującego wyraźnie do podobnej rubryki ukazującej się swego czasu w „Więściach Polskich” od września 1940

⁴⁰ M. Jókai, *Biała dama Polski*, tłum. A. Lange, „Słowo” 1944, nr 2, s. 6. Wiersz drukowany wcześniej w *Antologii poezji węgierskiej...*, s. 102.

⁴¹ G. Gárdonyi, *Duże Eff* (*Jak powstają powiedzonka*), „Słowo” 1944, nr 1, s. 8; tenże, *Śmierć Kevi Pála*, tłum. J.D., „Słowo” 1944, nr 3, s. 6.

⁴² „Słowo” 1944 nr 1 opublikowało K. Przerwy-Tetmajera *Brzozy* (s. 4), J. Kasprowicz a *Z Księgi ubogich (z pieśni XVI)* (s. 4), A. Asnyka *Głos wołający na puszczy* (s. 5), T. Lenartowicza *Dumkę wygnańca* (s. 5) i C. Norwida *Moją piosnkę* (s. 7).

⁴³ „Słowo” 1944, nr 2 opublikowało A. Asnyka *Pobudkę* (s. 4) i opowiadanie J. Ejsmonda *Matka* (s. 4–6).

⁴⁴ „Słowo” 1944, nr 3 opublikowało C. Norwida *Fortepian Szopena* (s. 3) i A. Asnyka *Do młodych* (s. 8).

do lutego 1943 r., przy czym „Kącik dla dzieci” „Słowa” powstał w sytuacji, gdy na Węgrzech nie ukazywały się już książki dla dzieci polskich — chociaż więc w taki skromniutki sposób chciano zapewnić młodszym dzieciom możliwość lektury w języku ojczystym. Kącik redagowany przez „wujaszka Antosia” (zapewne pseudonim Antoniewicza) przynosił drobne pogodne i bajkowe teksty prozatorskie zaopatrzone w krótkie komentarze redaktora skierowane do dziecięcego odbiorcy i zwracające im uwagę na to, że rodzice czy opiekunowie „mają teraz w tych ciężkich czasach dość kłopotów”, nie należy im więc przyczyniać kolejnych⁴⁵. W pierwszej fazie „Słowa” „Kącik” ukazał się dwukrotnie, w nr. 2 oraz 3.

3.

Dramatyczne wydarzenia 15 X 1944 r., kiedy to z wielu przyczyn nie powiodła się źle przygotowana próba wycofania Węgier z wojny, w wyniku czego pod wpływem niemieckiego szantażu ustąpił i „oddął się pod opiekę” Rzeszy regent Miklós Horthy a władzę objął przywódca węgierskich faszystów Ferenc Szálasi⁴⁶, zostały pokrótce i w typowy beznamiętny sposób zrelacjonowane w najbliższym numerze „Słowa” z 20 X 1944 r., który zarazem otwierał drugą fazę dziejów periodyku. Referując z opóźnieniem te ważne wydarzenia periodyk, dla uniknięcia jakichkolwiek problemów z cenzurą, powtarzał (tym razem w kiepskim i nie wolnym od usterek językowych tłumaczeniu) po prostu oficjalną, pełną niedomówień wersję ogłoszoną w „Pesti Hirlap”:

W niedzielę 15 bm. w południe odczytano w radio odezwę regenta Węgier Horthy Miklósa, w której obwieścił o zawieszeniu broni, wzywając równocześnie armię, aby we wszystkim postępowała w myśl rozkazów najwyższych dowódców.

Kilka godzin później po orędziu regenta gen. Vörös János, szef Sztabu Głównego Honwedów, wezwał wszystkich oficerów i honwedów armii węgierskiej aby wierni przysiędze dalej walczyli i bronili ziemi ojczystej. Następnie w godzinach wieczornych niedzieli Szálasi Ferenc wystosował za pośrednictwem fal radiowych rozkaz wojenny do zbrojnego narodu węgierskiego, po czym kierownictwo partii Nilaszowców, Ruchu Hungarystów oraz kierownictwo Związku Towarzyszków Frontu Wschodniego wystosowali [!] odezwę do narodu węgierskiego.

Seria wydarzeń miała swój dalszy ciąg w poniedziałek 16 bm. Szálasi Ferenc poinformował za pośrednictwem radia o rozwoju sytuacji i dał wyjaśnienie wydarzeń:

⁴⁵ *Moje Drogie Dzieci!* [słowo wstępne do pierwszego „Kącika dla dzieci”], „Słowo” 1944, nr 2, s. 8.

⁴⁶ Por. W. F e l c z a k, *Historia Węgier...*, s. 362–364.

— Regent wycofał się z kierownictwa sprawami państwowymi i przyjął do wiadomości rezygnację Lakatos Gézy i jego rządu. Z uwagi na sytuację [...] wyraził zgodę na to by [...] uprawnienia prawne regenta czasowo spełniał premier [...] Radio podało także skład nowego rządu.

W godzinach wieczornych radio zwróciło uwagę społeczeństwa na ważne komunikaty [...] W oświadczeniu [...] Regent obwieścił, że odczytaną poprzedniego dnia w radio odezwę uważa za nieistniejącą i równocześnie wezwał armię, aby posłuszna była rozkazom i zarządzeniom wydanym przez Szefa Sztabu Głównego Vörös Jánosa. Później w drugiej odezwie uwiadomił społeczeństwo węgierskie o zrzeczeniu się godności regenta [...] oraz o powierzeniu funkcji tworzenia rządu Szálasi Ferencowi.

Przy ogłaszaniu wszelkich odezw, zarządzeń i komunikatów podkreślano przy każdej okazji, że wszelkie zarządzenia są czynione i wprowadzane w czyn z pełnym zrozumieniem i poparciem Niemiec, braterskiego sojusznika Węgier. W odezwach również dobitnie podkreślano, że kierownicy Niemiec zgodnie z wiernością sojusznika walczą w najdoskonalszym braterstwie broni z węgierskimi Honwedami dla obrony Ziemi Ojczystej⁴⁷.

„Słowo”, oczywiście bez żadnych własnych komentarzy, streszczało również odezwę Szálasięgo, w której ostro atakował rządzącą uprzednio krajem, jak to ujął, klikę, „która [...] nie miała nic wspólnego z narodem węgierskim”, a także samego Horthyego, który również „stanął w sprzeczności z interesami narodu i [...] pozwolił na to, aby na tyłach walczącego frontu organizowało się towarzystwo zdrajców”. Ponadto przywódca węgierskich faszystów wyrażał podziękowania dla Adolfa Hitlera „za pomoc udzieloną w przełomowych chwilach losu narodu węgierskiego”⁴⁸. Krótkie sprawozdanie z pierwszego posiedzenia nowej Rady Ministrów nie pozostawiało żadnych wątpliwości na temat aktualnego statusu państwa węgierskiego i jego relacji z Rzeszą:

- wobec Führera jedyną osobą odpowiedzialną Węgier jest przywódca Partii,
- Węgry są państwem wolnym, samodzielnym i niezależnym, przy czym swą wolność, samodzielność i niezależność uzyskają w tych rozmiarach i zależności od tego, jak będą o nie walczyć,
- z punktu widzenia niemieckiego naczelnego dowództwa Węgry [...] są [...] bastionem stanowiącym organiczną część wszystkich decyzji niemieckiego kierownictwa⁴⁹.

Inne oficjalne komunikaty informowały, że Węgry będą w dalszym ciągu kontynuować walkę z aliantami po stronie Niemiec (a ewentualne dezercje żołnierzy bezlitośnie karane będą śmiercią) oraz, że „nowa era przepojona będzie duchem

⁴⁷ Szálasi Ferenc objął przywództwo na Węgrzech, „Słowo” 1944, nr 4, s. 1.

⁴⁸ Odezwa Szálasi Ferenc [!], „Słowo” 1944, nr 4, s. 1.

⁴⁹ Pierwszy plan budowy Państwa, „Słowo” 1944, nr 4, s. 1.

narodowo-socjalistycznej sprawiedliwości”⁵⁰. Powyższy blok publikacji związanych ze zmianą węgierskiej ekipy rządzącej był zarazem jedynym i ostatnim w „Słowie” większym materiałem dotyczącym bieżących wydarzeń polityczno-wojennych, gdyż redakcja w celu utrzymania pisma polskiego za wszelką zdecydowała się odtąd niemal zupełnie nie poruszać tego typu potencjalnie drażliwej i kłopotliwej tematyki, ograniczając się co najwyżej do drobnych notek agencyjnych⁵¹ i koncentrując się na „bezpiecznych” publikacjach, całkowicie apolitycznych. Takiemu trybowi postępowania (a także dyskretnemu patronatowi dwóch polonofilskich urzędników MSZ — Istvána Csaplárosa i Ivána Boldizsára) redakcja zawdzięczała fakt, że nawet w okresie największego terroru „strzałokrzyżowców” państwowa dotacja na wydawanie dekadówki nie została wstrzymana⁵².

„Słowo”, wstrzemięźliwe w bieżących sprawach polskich w swoich trzech pierwszych numerach, po objęciu władzy przez faszystów Szálasię zmuszone było jeszcze ową wstrzemięźliwość wzmocnić, niemal całkowicie ograniczając się do elementarnych lokalnych informacji organizacyjnych związanych z egzystencją polskiego środowiska na Węgrzech, zwłaszcza zaś dotyczących nowych uregulowań w polityce zasiłkowej i przypominając rodakom o bezwzględnym obowiązku zachowywania powagi w tych tak trudnych czasach i niezwracania na siebie uwagi w miejscach publicznych⁵³. Ukazał się także ostrożny niepodpisany komentarz aktualny pt. *Skupić wszystkie siły*, którego autor (zapewne redaktor Antoniewicz), operując z konieczności ogólnikami i niedomówieniami, apelował do rodaków o niepoddawanie się powszechnym wojennym nastrojom zagubienia, poczucia chaosu i niewiary w przyszłość, o skupienie się na „pracy, która nas czeka” czyli przyszłej odbudowie Polski, która „jeżeli ma być i rozwijać się, musi być chrześcijańska, musi być taka, jak to widzieli Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz, Joachim Lelewel”⁵⁴. Jednocześnie autor, kontynuując (jak się zdaje, świadomie) dość krytyczne oceny uchodźstwa na Węgrzech prezentowane już niejednokrotnie w czołowych pismach diaspory sprzed marca 1944 r. zwracał uwagę, że:

⁵⁰ *Odezwa Sztabu Głównego Honwedów*, „Słowo” 1944, nr 4, s. 1; *Skład nowego rządu*, tamże 1944, nr 4, s. 2; *Pierwsza odezwa nowego rządu*, tamże 1944, nr 4, s. 2.

⁵¹ W kolejnym nr „Słowa” (1944, nr 5) zamieszczono np. krótkie notki o wymianie grzecznościowych telegramów między Szálasim a Hitlerem (*Wymiana telegramów*, s. 1), opuszczeniu kraju przez przewiezionego do Niemiec b. regenta (*B. regent Horthy w Niemczech*, s. 1) czy nowych drakońskich zarządzeniach faszystowskich władz węgierskich dotyczących m.in. działalności sądów doraźnych, rozszerzenia stosowania kary śmierci, ograniczeń sprzedaży alkoholu i zawieszenia zajęć w szkołach wyższych (*Sprawy węgierskie*, s. 7).

⁵² Z. Antoniewicz, *Uchodźcza prasa...*, s. 307.

⁵³ Por. noty w rubryce *Sprawy uchodźcze*, „Słowo” 1944, nr 4, s. 2 (tu: *Większy zasiłek, Wypłata zasiłków w Budapeszcie, Więcej powagi, Zaległy zasiłek*).

⁵⁴ *Skupić wszystkie siły*, „Słowo” 1944, nr 5, s. 2.

wielu z nas tu na uchodźstwie zatraciło wiele dodatnich właściwości, nabyło wiele złych, wielu z nas zmniejszyło swój horyzont do swego własnego podwórka, ograniczyło do swego własnego ja. Poza swoją własną osobą nie widzi nic więcej, jako cel bytu uznało zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb dnia dzisiejszego⁵⁵.

Sądził, że Polakom i przyszłej Polsce „niezawodnie [...] jest przeznaczony” lepszy los, ale osiągnąć go da się jedynie poprzez przygotowanie się i przezwyciężenie deformacji, prywaty, zawiści i wszelkich jałowych sporów, które narodziły się w diasporze, w izolacji od autentycznych problemów Kraju.

Powołując się ostentacyjnie na doniesienia niemieckiego DNB („za brytyjską agencją informacyjną”) podano także dość niejasno sformułowaną krótką wiadomość o rozmowach prowadzonych m.in. przez premiera Stanisława Mikołajczyka w Moskwie i rozbieżnościach w sprawie przyszłych granic Polski oraz o ewentualnej możliwości współpracy z „lublińskim Komitetem Polskim” (sic!)⁵⁶.

Nie mając niemalże żadnego pola manewru w sprawach bieżących⁵⁷ w drugiej fazie swej egzystencji „Słowo” przesunęło wyraźnie akcenty na kwestie z przeszłości narodowej, wykorzystując do tego celu 150-lecie wybuchu insurekcji kościuszkowskiej 1794 r., której marcowa okrągła rocznica (24 III 1944 r.) pokryła się — przypadkowym, ale wymownym zbiegiem okoliczności — prawie dokładnie z wkroczeniem wojsk niemieckich na Węgry. Należy *nota bene* zauważyć, iż wcześniej w tradycjach polskiego uchodźczego życia na Węgrzech insurekcja kościuszkowska nie należała bynajmniej do wydarzeń darzonych specjalnym kultem i pamięcią — w latach 1939–1943 z nawet nużącą monotonią celebrowano przede wszystkim obchody kolejnych (nie zawsze okrągłych) rocznic powstania listopadowego i styczniowego. Być może dodatkowym czynnikiem ułatwiającym cenzuralnie podjęcie tematu związanego z walką z Rosją było też aktualne ustawiczne zwycięskie posuwanie się naprzód radzieckiej Armii Czerwonej, głównego wroga rządzącej faszystowskiej ekipy Ferenca Szálasięgo. W każdym razie „Słowo” na przełomie października i listopada 1944 r. ogłosiło garść różnorodnych tekstów popularnonaukowych, biograficzno-wspomnieniowych oraz literackich związanych

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ *Konferencja w Moskwie*, „Słowo” 1944, nr 4, s. 2; *Na drodze do kompromisu?*, tamże 1944, nr 5, s. 2.

⁵⁷ Udaną sprytną próbą „przemycenia” zakazanych informacji o represjach, które dotknęły Polaków po wkroczeniu na Węgry Niemców był jednakże, czytelny dla zorientowanych odbiorców, „niewinny” okolicznościowy nekrolog zbiorowy *Zmarli w roku 1944* ogłoszony zwyczajowo w czarnej żałobnej ramce 1 XI 1944 r. w dniu święta zmarłych („Słowo” 1944, nr 5, s. 3), a zawierający m.in. powszechnie znane w środowisku uchodźczym nazwiska osób zabitych przez Niemców w momencie opanowywania Węgier i likwidowania niemalże wszystkich polskich struktur, jak np. zastrzelonego przez gestapo szefa polskiej służby medycznej na Węgrzech gen. dr Jana Kołłątaja-Srzenickiego.

z powstaniem 1794 r. i naczelnikiem Tadeuszem Kościuszką⁵⁸. W jeszcze odleglejszą przeszłość sięgał biograficzny tekst o XVII-wiecznym katolickim męczenniku i świętym Andrzeju Boboli⁵⁹.

Periodyk Zdzisława Antoniewicza wypełniał także wolne miejsce na kolumnach publikacjami związanymi wprawdzie generalnie z toczącą się wojną, ale unikającymi jakichkolwiek bliższych odwołań do aktualności Węgier czy Polski, dotyczących więc np. rozważań i ciekawostek technicznych dotyczących współczesnego lotnictwa i broni pancernej⁶⁰, specyfiki pracy lekarzy wojskowych w wojennych realiach⁶¹ czy problemów społeczno-ekonomicznych przewidywanych po przyszłym zakończeniu działań bojowych⁶². Antoniewicz nie omieszczał też sięgnąć po i wcześniej mocno go fascynującą a całkowicie „bezpieczną” tematykę propagowania sportu i kultury fizycznej⁶³. Pojawiały się też inne teksty, które raczej bez problemów można było przedłożyć do ocenzurowania, np. rozważania o zjawisku wszechogarniającej biurokracji⁶⁴ czy planowaniu gospodarczym⁶⁵.

Podobnie jak w pierwszej fazie swojej krótkiej historii, „Słowo” drukowało nadal teksty literackie, przy czym wyraźnie zauważalne stało się ograniczenie przekładów z języka węgierskiego, gdyż — przynajmniej w numerach dostępnych autorowi tego szkicu — ukazały się tylko dwa tłumaczenia XIX-wiecznych wierszy Gustava Csengeya i Sándora Vachotta, dokonane zresztą dawno przez Antoniego Langego i już wcześniej znane uchodźcom polskim⁶⁶ oraz stanowiąca nowość wiejska gawęda Gézy Gárdonyiego, tym razem jednak nie w przekładzie głównego propagatora pisarza Tadeusza Fangrata⁶⁷. Literaturę polską reprezentowała przede wszystkim klasyka dawniejsza i mniej dawna, raczej przypadkowo dobrana ze źródeł, jakie akurat redaktor Antoniewicz miał pod ręką (w numerze 4 wiersze Kazi-

⁵⁸ G. C s e n g e y, *Kościuszk*o [wiersz], tłum. A. Lange, „Słowo” 1944, nr 4, s. 2; *Listek serdecznej sławy*, tamże 1944, nr 5, s. 2 (oparte na wspomnieniach J. U. Niemcewicza anegdoty dotyczące pobytu Kościuszki w Stanach Zjednoczonych); *General w sukmanie chłopskiej. W 150 rocznicę upadku insurrekcji kościuszkowskiej*, tamże 1944, nr 5, s. 4–5; M. K u h, *Kościuszk*o, tamże 1944, nr 5, s. 4–5. Dodajmy, że nr 5 otwierała na czołowym miejscu pierwszej kolumny duża reprodukcja portretu naczelnika powstania.

⁵⁹ *Św. Andrzej Bobola*, „Słowo” 1944, nr 5, s. 3.

⁶⁰ *Miliony w powietrzu*, „Słowo” 1944, nr 4, s. 3; *Było to w roku pańskim 1943*, tamże 1944, nr 4, s. 4–5; *We wnętrzu czołgu*, tamże 1944, nr 4, s. 7; *Wpływ jesieni na ataki lotnicze*, tamże 1944, nr 5, s. 7.

⁶¹ W. S z p e r b e r, *Lekarz na froncie bojowym*, „Słowo” 1944, nr 5, s. 6–7.

⁶² *Powojenny problem bezrobocia*, „Słowo” 1944, nr 4, s. 3.

⁶³ *Gimnastyka dziecięca*, „Słowo” 1944, nr 4, s. 8.

⁶⁴ *Zwierz Alpuhary*, „Słowo” 1944, nr 4, s. 6–7.

⁶⁵ J. K - w i c z, *Na drogach ładu gospodarczego*, „Słowo” 1944, nr 5, s. 2.

⁶⁶ G. C s e n e g e y, *Kościuszk*o, tłum. A. Lange, „Słowo” 1944, nr 4, s. 2; S. V a c h o t t, *Pożegnanie*, tłum. A. Lange, tamże 1944, nr 5, s. 5. Oba wiersze były wcześniej drukowane w przywoływanej już wyżej w przypisach 36–40 *Antologii poezji węgierskiej...*, s. 55, 109.

⁶⁷ G. G á r d o n y i, *Gawęda o żmii i innych strasznościach*, przeł. J.D. „Słowo” 1944, nr 5, s. 8.

mierza Przerwy-Tetmajera, Leopolda Staffa, w numerze 5 Adama Mickiewicza)⁶⁸. Zdecydowaną i zaskakującą ze względu na realia czasu historycznego (okupacji niemieckiej i rządów węgierskich faszystów) nowością była natomiast — przeoczona zapewne przez niezorientowanego cenzora — publikacja dwóch tekstów pióra współczesnych pisarzy polskich przebywających w Wielkiej Brytanii — a więc po drugiej stronie frontu, w państwie znajdującym się w stanie wojny z Węgrami. Mowa tu o zawierającym motyw tułacza wierszu Ryszarda Kiersnowskiego⁶⁹ oraz fragmencie prozy lotniczej niejakiego P. Herberta (w którym wtajemniczony czytelnik bez trudności odnajdywał znanego jeszcze przed wojną jako „porucznika Herberta” Janusza Meissnera)⁷⁰. Obecność na łamach „Słowa” nazwiska lokalnego wierszopisa Jana Niwińskiego nie stoi bynajmniej w sprzeczności z wyżej pojawiającym się stwierdzeniem o nieobecności w tym periodyku żadnych nowych utworów małego uchodźczego środowiska pisarskiego, gdyż jest to jedynie okazjonalny przedruk publikowanego już wiersza nadającego się na dzień zmarłych⁷¹. Ponadto odnotować można dwa drobiazgi literackie, o których proveniencji trudno cokolwiek powiedzieć⁷².

W kolejnych edycjach „Słowa” kontynuowano też „Kącik dla dzieci” (nr 4 i 5), zawierający, podobnie jak wcześniej, drobne utwory prozą z komentarzami „wujaszka Antosia”.

Następne numery „Słowa” prawdopodobnie nie zachowały się do dziś, przynajmniej w polskich zbiorach publicznych, jeżeli więc chodzi o ich zawartość, to możemy polegać jedynie na spisanych po latach wspomnieniach redaktora naczelnego. Wynika z nich, iż w swoim schyłkowym okresie w związku z szybkim zbliżaniem się frontu do samej stolicy Węgier pismo zwróciło się jednak w stronę wojennych aktualiiów:

W numerze 6 „Słowa” z datą 10 listopada zamiast artykułu wstępnego znalazła się dłuższa wiadomość *Walka o Budapeszt* pióra korespondenta wojennego, a pod nią krótka wzmianka: „Z uwagi na trudności techniczne i cenzuralne obecny numer wychodzi z poważnym opóźnieniem”. Wynosiło ono już 10 dni. Numer ten przyniósł tak charakterystyczne informacje, jak obniżenie wieku poborowego na Węgrzech do 17 roku życia oraz o obowiązku ewakuacji (na zachód) dla nilaszowców [...] Kolejny siódmy numer wyszedł z drukarni 28 listopada i znowu przepraszaliśmy za spóźnienia. Z uwagi na nieregularność ukazywania się „Słowa” zrezygnowaliśmy z prenumeraty a kolportaż

⁶⁸ K. Przerwa-Tetmajer, *Pozdrawiam*, „Słowo” 1944, nr 4, s. 3; L. Staff, *Brona*, tamże 1944, nr 4, s. 8; A. Mickiewicz, *Nad wodą wielką i czystą*, tamże 1944, nr 5, s. 4.

⁶⁹ R. Kiersnowski, *Albo*, „Słowo” 1944, nr 4, s. 1.

⁷⁰ P. Herbert [J. Meissner], *Sorat wraca*, „Słowo” 1944, nr 4, s. 4–5.

⁷¹ J. Niwiński, *Cmentarz*, „Słowo” 1944, nr 5, s. 3. Wiersz pochodzi z wydanego nakładem Instytutu Polskiego tomiku Niwińskiego *Nokturn*, Budapeszt 1943, s. 14.

⁷² Mowa o sygnowanej kryptonimem Lak gawędzie żołnierskiej z czasów I wojny światowej pt. *Korniszon*, „Słowo” 1944, nr 4, s. 2 i anonimowym wierszyku *Zaduszki*, tamże 1944, nr 5, s. 3.

przekazaliśmy starszym obozu, którzy poszczególne numery otrzymywali w komis [...]. O sytuacji panującej w stolicy, na której dalekim przedpolu toczyły się już walki, informowała notatka *Budapeszt wojenny*, przedruk z „Pester Lloyd” [...] O zajęciu Egeru i Pécsu oraz o walkach na linii Kaposvár-Paks (111 km od Budapesztu) przyniósł informację numer ósmy, już ostatni, który ukazał się [...] ⁷³.

Informacje o dalszych losach dekadówki są w powojennych publikacjach Zdzisława Antoniewicza nieco rozbieżne. W artykule z 1975 r. czytamy:

składanie numeru 9 drukarnia ukończyła kiedy wojska radzieckie znalazły się w bliskim sąsiedztwie Budapesztu, a nr 10 uzyskał tylko akceptację [...] cenzora [...]. W rezultacie wydanie nr 9 wstrzymałem. W dniu 25 XII rozpoczęło się oblężenie Budapesztu ⁷⁴.

Wydana pośmiertnie w 1987 r. książka wspomnieniowa przedstawia niektóre detale trochę inaczej:

materiał do numeru dziewiątego oddałem do składania a numer dziesiąty (święteczny) został już ocenzurowany [...] Kiedy przygotowywałem numer święteczny, wyszło zarządzenie o wstrzymaniu druku wszystkich dzienników z wyjątkiem „Pester Lloyd” i trzech gazet niłaszkowskich. Zaś w czasie podpisywania do druku numeru dziewiątego nadeszło do drukarni zawiadomienie o zakazie dalszego wydawania „Słowa”. Inna rzecz, że nie było już sensu, gdyż wojska radzieckie zbliżały się w szybkim tempie do stolicy i większość obozów znajdowała się na linii albo już nawet poza linią frontu ⁷⁵.

Niezależnie jednak od tego, czy egzystencję „Słowa” przerwała właściwie decyzja redaktora naczelnego czy zakaz władz — ostatni wydrukowany numer, spóźniony jak wszystkie poprzednie, wyszedł z datą 1 XII 1944 r. i tym samym dobiegła końca historia wojennej polskiej prasy na Węgrzech.

W porównaniu ze swoimi najważniejszymi poprzednikami — „Wieściami Polskimi” i „Tygodnikiem Polskim. Materiałami Obozowymi” krótko egzystujące i *de facto* ukazujące się nieregularnie „Słowo” (20 VIII–1 XII 1944), nieoficjalny organ tzw. „drugiego” Komitetu Obywatelskiego, prezentowało się nieporównanie skromniej i było zdecydowanie mniej atrakcyjne czytelniczo. Przygotowywane właściwe przez jedyne go profesjonalnego dziennikarza ukazywało się wszakże w wiele tłumaczących ekstremalnie trudnych warunkach — w kraju pozostającym faktycznie pod okupacją Rzeszy, a od 15 X 1944 r. rządzonym przez skrajnie pod-

⁷³ Z. Antoniewicz, *Rozbitkowie...*, s. 261.

⁷⁴ Tenże, *Uchodźcza prasa...*, s. 306–307.

⁷⁵ Tenże, *Rozbitkowie...*, s. 261–262.

porządkowanych Niemcom węgierskich faszystów. Ceną, jaką periodyk zapłacił za możliwość utrzymania się na rynku była świadoma rezygnacja z podejmowania, a tym bardziej komentowania, wszelkich aktualności polityczno-wojennych dotyczących spraw zarówno węgierskich, jak i polskich — ograniczenie się w tym zakresie jedynie do zwieszanych doniesień agencyjnych, oficjalnych zarządzeń i komunikatów nowych władz Węgier oraz (niekiedy zaadaptowanych) przedruków wybranych publikacji z prasy węgierskiej i niemieckiej. Nie można było również kontynuować rozbudowanych wątków kulturalno-artystycznych, charakterystycznych dla wcześniejszej fazy prasy polskiej na Węgrzech, gdyż po 19 III 1944 r. wszelkie życie kulturalne naddunajskiego uchodźstwa całkowicie zamarło a część jego przedstawicieli, jeśli nie ukrywała się, to nie chciała ujawniać się publicznie. Pozostało więc wypełnianie kolumn materiałami w dużej mierze przypadkowymi, apolitycznymi ciekawostkami z bardzo różnych dziedzin, nie dającymi cenzurze najmniejszego pretekstu do interwencji⁷⁶, luźno lub wręcz całkowicie niezwiązanymi z aktualiami toczących się wojennych zmagania⁷⁷, drobnymi poradami dotyczącymi życia codziennego⁷⁸, anegdotami⁷⁹ czy wiadomościami sportowymi⁸⁰. Zamknięcie aktywnego uprzednio środowiska uchodźczych literatów wyeliminowało ze „Słowa” nowe teksty literackie, w zakresie przekładów z literatury węgierskiej poprzestawano też w zasadzie (poza drobiazgami prozatorskimi Gézy Gárdonyiego) na przypominaniu utworów już wcześniej w polskim tłumaczeniu publikowanych w *Antologii poezji węgierskiej od XIV do XIX wieku* (1943). W pewien sposób „Słowo” stało się więc pismem wręcz „impregnowanym” niemal na wszystko, co tak naprawdę mogło zainteresować czytelnika, który odcięty od kraju, przebywający w kalejdoskopowo zmieniających się realiach coraz trudniejszego i coraz bardziej niebezpiecznego wojennego życia na Węgrzech nie czekał przecież z wypiekami na policzkach na publikacje o węgierskich parkach narodowych, nowych skutecznych dietach czy leczniczych właściwościach miodu przynoszonych przez coraz bardziej opóźnione numery dekadówki... Niemniej finansowane przez władze węgierskie pismo polskie istniało, w krótkim okresie swojej egzystencji stanowiąc jedyny uzewnętrzniany publicznie przejaw aktywności intelektualnej czy kulturalnej uchodźstwa i zarazem zapewniając ciągłość dziejom polskiego czasopiśmiennictwa na Węgrzech.

⁷⁶ Przykładowo: *O bursztynie*, „Słowo” 1944, nr 4, s. 6; *Miód*, tamże 1944, nr 4, s. 7.

⁷⁷ Przykładowo: *Dlaczego mężczyźni łatwiej chudną*, „Słowo” 1944, nr 1, s. 6; *Wpływ sportu na kobiety*, tamże 1944, nr 1, s. 7; *Pięć pelargonii i antena*, tamże 1944, nr 2, s. 4–5; *Parki narodowe na Węgrzech*, tamże 1944, nr 2, s. 5; *Co wiemy o San Marino?*, tamże 1944, nr 3, s. 2; *Wyspy Morza Egejskiego*, tamże 1944, nr 4, s. 6; *Wpływ wojny na dusze dzieci*, tamże 1944 nr 3, s. 5.

⁷⁸ Przykładowo: *Dobre rady*, tamże 1944, nr 4, s. 7; *Dobre rady*, tamże 1944, nr 5, s. 7.

⁷⁹ Por.: *Uśmiech na wojnie*, „Słowo” 1944, nr 1, s. 7 (7 anegdot); *Aforyzmy i anegdoty*, tamże 1944, nr 2, s. 7 (7 anegdot); *Aksesoria*, tamże 1944, nr 5, s. 6 (anegdoty teatralne).

⁸⁰ Rubryka *Sport* ukazywała się w „Słowie” 1944, nr 1, s. 7; nr 2, s. 7; nr 3, s. 7; nr 4, s. 7; nr 5, s. 7.

P 40445 Chr. Arch.

ROK I.
NR. 1.

SŁOWO

CENA
40 Ł.

UKAZUJE SIĘ 1, 10 I 20 KAŻDEGO MIESIĄCA

Słowo wstęp

Po kilku miesięcznej przerwy, dochodzi znowu do rąk uchodźcy polskiego na Węgrzech polskie słowo drukowane, pod postacią czasopisma „Słowo”. Stało się to dzięki życzliwemu i przychylnemu ustunkowaniu się miarodajnych władz węgierskich, które znalazły potrzebę uchodźstwa i w całej pełni poparły myśl wydawania polskiej gazety. Wobec wprowadzonych we wszystkich dziedzinach ograniczeń, podjętymyśmy obecnie warunkami wojennymi „Słowo” ukazywać się będzie trzy razy w miesiącu w rozmiarach ośmiu stron.

Jako czasopismo, wychodzące w warunkach trudnych, „Słowo” — rzecz zrozumiała — traci charakter pisma informacyjnego o wydarzeniach dnia dzisiejszego i to tym bardziej, że istniejące trudności techniczne nie pozwalają na zamieszczanie tw. materiału ze ostatniej chwili. Ale dzisiaj już, w szóstym roku pobytu na gościnnej ziemi węgierskiej, wskazaliśmy potrzebę polskością tyle odnowała język węgierski, iż z mniejszymi czy większymi trudnościami wiadomości aktualne czerpie już całkowicie z prasy lokalnej.

Redakcja „Słowa” daje na stałowiśku, że uchodźcy polskiemu dziś nie może dostarczyć wiadomości z frontów w takiej formie, by one nie straciły na „aktywności”. Będzie je w przyszłości podawała jedynie w formie kroniki wydarzeń względnie omówień komentarz wojennych. Uchodźcy polskiemu, rozproszonemu po całym Węgrzech, przebywającemu niekiedy zdala od obywateli, potrzebny jest jednakże odrośka polskiego — potrzeba zresztą przede wszystkim słowa polskiego.

Redakcja zdaje sobie w pełni sprawę z trudności wobec których staje przystępując do wydawania pisma dla uchodźców w dzisiejszej chwili i pragnęłaby, aby również Czytelnik trudności te zrozumiał. Szczegółowo nasze redakcyjne dążeń będzie do oszczędności, chociaż w części, wysokiego poziomu poprzeczni „Słowa”, czy się jednak to uda, niechaj ocenia sami Czytelnicy.

W końcu podkreślić należy i przypomnieć, że na Węgrzech przeżywamy jako uchodźcy, jako internowani. W tych warunkach nie wolno nam zajmować się polityką. Każdy może i powinien mieć swoje prywatne zdanie, swój prywatny sąd i ocenę sytuacji, jednakowoż nie wolno nam podjąć zajmować stanowiska odnośnie układu czy sytuacji politycznej. W naszym położeniu zresztą nie mamy możliwości wpływu na układ sił politycznych, ani też na rozwój wypadków i dlatego, we własnym, dobrze zrozumiałym interesie — unikamy politykowania.

Na skutek, w całej pełni rozumiałej, decyzji władz, „Słowo” jest pismem o charakterze kulturalno-gospodarskim, a nie — polityczno-informacyjnym i z tej też racji „Słowa” nie będzie zamieszczać żadnych artykułów o treści politycznej, własnych, ani też nadesłanych przez Czytelników. W szczególności całkowicie wykluczone są artykuły odnoszące się do sytuacji politycznej spraw Polski. W tym stanie rzeczy, jedynym wyjątkiem mogą być przedruki artykułów z prasy węgierskiej czy innych, i to takie, które mają charakter dużej aktualności i ważności.

JANUS PANONIUS (XV. WIEK)

**PIEŚŃ
O ŚWIĘTYM WŁADYSŁAWIE**

*Bądź pozdrowiony, Święty Władysławie,
Słodka Węgier ochrono,
Śród brólow świętych drogocenna perlo,
Śród gwiazd promienista gwiazdo.*

*Tyś jest sługą Trójcy Świętej,
Koczując śladem Jezusa Chrystusa,
Ducha Świętego Ty czyste naczynie,
Marii Dzięciwy ryseru wybrany.*

*Ty jesteś Węgier polomek królowski,
Świętych brólowo jasno roztęśladu;
Ojczy Twym był dostojny król Bila,
Abyś był dostojnym wrotem bróla.*

*Narodził się nam w Polcie,
Był nam z nieba dan z ułębini cudy;
Powstał się narodził z wody chrztu świętego,
Dziada swego Władysława otrzymał imię.*

*W czasie, gdy byłś dziecięciem,
Do Węgier przyszedł Cię dobry król Bila;
Stawiony byłś w dwóch królestwach,
W królestwie węgierskim i w niebieskim.*

*Zamieszkiwałeś w Bihar Varadzie
I stałeś się obrońcą tego miasta;
Uśmierdziłeś kociół Marii Panny,
Ciebie tenar odpoznasz z wielką chwałą.*

*Olacisz Cię cesarza,
Biskupa, króla, magnaci.
Olej wypływa, ze świętego grobu.
Relikwie Twoje złotem rodzimym objęte.*

*Sławia Cię w świętych psalmach
Księga diabi, ludzie miejscy,
Sławia Ciebie ziemia cała,
Sławia Cię anioły bode.*

*Na królewskim tronie jesteś stawion.
Posag Twój słu na wysokości skale;
Świeci jak słońce, lśni jak złoto —
Nikt się nie może Ciebie dość napatrzeć.*

*Twarc Twoja była piękna — różowa,
Sporzenie miłsze niż cyrylochów z łudzi,
W młocie zębony, w barach mieny,
Kądzie zwyciężył, co z Tobą walczy.*

*Ciałem uświęcony, łęgi statura,
W ramionach wyszty od wszystkich;
Twoja piękność jest warta cesarstwa,
Tyś jest goźdźcem korony świętej.*

*Ciałem czysty, duchem promienny,
W sercu mętny jako lew,
Przełós nazywany Władysław Chrobry,
Kiedyś jeszcze byłś młody,*

*Wybrała Cię Maria Dzięwica,
Obdarzyła wiatu darami
Abyś nas chronił i bronil;
Tyś jest polcał miłe Węgry!*

*Na skroni Twojej święta korona,
Bohatersko dal Ci Duch Święty.
Postąpił śladem syna Twoego ojca;
Świeciły twarzą, obłysł mił koronę!*

*Chwała Ci, Węgry, świętego Władysława,
Który wiele goźdźcem jest chwały;
Anioły sławę go, wołając:
— Bądź pozdrowiony święty Władysławie!*

(Thum: A. Lange)

**Zmiany polityczne
ostatnich tygodni**

Oblicze polityczne większej części Europy kontynentalnej zmieniło się w poważny sposób. Dozbro do takiego rozwoju sytuacji, jaką uważa się za przypuszczalną, a nawet wręcz naturalną, wszyscy ci, którzy umieli odpowiednio ocenić wydarzenia wojenne i czytać między wierszami komunikatów wojennych. Ocena ich opierała się na wydarzeniach na frontach wojennych wschodu i zachodu. Wielki kraj, który przez cztery lata — częściowo czynnie, częściowo pasywnie — stał u boku Niemiec, przyszedł do życia przez jego dawnych sojuszników — mamy na myśli Francję. Obecnie o kraj ten uważyć się w swej całości, jak o mocarstwo będzie w stanie wojny.

Troć minąłbyś padoła — Rumunia, Bułgaria i Finlandia, które w tym samym okresie czterech lat częściowo dostarczały pomocy zbrojnej Osi (szczególnie Niemcom) na różnych frontach, obecnie przeszły do obozu Aliantów; dwa kraje wymienione na pierwszym miejscu walczą już po stronie nieprzyjaciół swego dotychczasowego sojusznika niemieckiego.

Francja: W początkach sierpnia armie Anglosaskie przeszły w Normandii, przysięgając do walki ruchowej i w stosunkowo krótkim czasie zajęły poważniejsze części Francji. Z drugiej strony powołały grupy sił alianckich wywodzące w południowej Francji. W tym stanie rzeczy, rząd w Vichy czuł się zmuszony do porzucenia swej dotychczasowej ścieżki i przystąpił do współpracy z Aliantami. — W dniu 26 sierpnia ukończył Amerykanie i oddziały de Gaulle'a obchodzenie Paryża. W deffadzie z okazji zwycięstwa wzięła również udział francuska dywizja pancerna. Na trybunie, obok generałów amerykańskich stąpali generałowie de Gaulle, Leger i König. Na kilka dni po wkroczeniu do Paryża, gen. de Gaulle utworzył rząd podsekretarstwa stanu (kierownictwo porządkowych ministerstw noszący tytuł podsekretarstwa, a nie ministerstw), w którym reprezentowane są wszystkie wielkie grupy Republiki. Wskazując teki otrzymali: de Gaulle — premiera, Massigli (były delegat do Ligi Narodów, został w między czasie mianowany ambasadorem francuskim w Londynie) — sprawy zagraniczne, gen. Catroux — komisarz państwowy, Dastier de la Vigerie — sprawy wewnętrzne, Diethelm — sprawy wojskowe, Mendes — finansy.

Rumunia: W kilka dni po rozpoczęciu ofensywy generalnej przez Rosjan na skrajle południowego frontu, wschodniego, Rumunia przeszła do obozu nieprzyjaciół. W dramatycznym przemówieniu radiowym ogłosił młody król Michał zerwanie sojuszu z Niemcami, próbę do Aliantów o zawieszenie broni oraz pretensje Rumunii do północnej części Siedmogrodu. Marszałek Antonescu uwięziono, a na ciele nowego rządu stanął gen. Stanescu. Warunki zawieszenia broni, na które delegacja rumuńska musiała długo w Moskwie czekać, były ostre, ale Rumunia była zmuszona je przyjąć. Wyprawy następowy w kraju z bliska-

1964 D 693

P 40445 Chr. Arch.

ROK I. NR. 2

BUDAPESZT, 30. IX. 1944.

CENA 40 F.

Pomaga chwili

Wiadomości dzienników węgierskich wskazują na powagę sytuacji na terenie kraju. Nie ukrywa jej prasa, podkreśla ją komunikaty wojenne i oświadczenia kierownictwa obozowości.

Wojna osiągnęła swój punkt szczytowy. Po pięciu latach bojów, na progu szóstego roku wojny, walki toczyły się na wszystkich frontach europejskich, osiugające stopień napięcia dotychczas nieosiągniętego. Strony wojujące zdają sobie sprawę, że nadszedł moment decydujący. Jedna strona rzuciła na szalę wszystkie swoje siły i środki, aby uzyskać zwycięstwo, druga strona zaś mobilizuje wszystkie siły, aby powstrzymać ten napór i również zwyciężyć.

Na zachodzie, południu i wschodzie, bierzący są potężne siły, walczące z niezwykłym uporem i zacietliwieniem o każdy krok, o każde pięćdziesiąt kilometrów. Walka nie odchodzi od nas, toczy się w powietrzu i na morzu.

Ala walka toczy się nie tylko na frontach, toczy się daleko poza liniami frontowymi. Wzrost kraju dotychczas nieprzerwanie bombowców, które same siewniki bomb i tak samo zniszczenie, jakie powoduje na froncie przewalająca się walec ognia.

Wojna toczy się w powietrzu i na morzu. Alia walka toczy się nie tylko na frontach, toczy się daleko poza liniami frontowymi. Wzrost kraju dotychczas nieprzerwanie bombowców, które same siewniki bomb i tak samo zniszczenie, jakie powoduje na froncie przewalająca się walec ognia.

Straszyliśmy się przed tymi niepowolnymi osobnikami. Nie dajmy, by wpłynęło na nas, nie dopuścimy do tego, byśmy stracili spokój i równowagę. Przynajmniej sobie chwile z września 1939 roku, kiedy właśnie wskazywały nieprzerwanie, bezgłownie i lekomyślnie początki powodowały straszną następstwa.

Bądźmy czynni do ostatniej chwili, a ku temu jest teraz właśnie najlepsza okazja. W dniu 1 i 2 października odbędzie się w całym kraju dzień Czerwonego Krzyża, dzień zbiórki na tę instytucję, która śpieszy z pomocą ranionym na froncie, zamkniętym w obozach jeńców oraz wszelkim ofiarom wojny. Uchodźstwo polskie w dniu tym nie powinno pozostać bezczynnym!

Nie będziemy zbierać pieniędzy na paczkę dla jeńców, które dziś jest trudniej dostarczyć na miejsca przeznaczenia. Jest jednak inny czyn, który pomoże dla nowoprzybywających uchodźców z Polski.

Mysimy, w ciągu kilku lat pobytu na gościnnej ziemi węgierskiej, zdolni się będą uczuli. Wielu z nas znalazło pracę, a nawet zdolno sobie stworzyć jakieś takie osiedlenie domowe, a w każdym razie znaleźć przyjaciół i towarzyszy, w których gronie, wspólnymi siłami, łatwiej nam sobie radzić z troskami dnia codziennego. Ci jednak którzy węgierskiej przeszłości z pustym reżymem. Dziś już nie ma tego Czerwonego Krzyża, który z pełnych magazyń wydawał nam ubrania i bieżące.

Dzisiejsza sytuacja wojenna

Przemówienie premiera Lakatos przed obu izbami parlamentu węgierskiego

W końcu minionego tygodnia zebrał się parlament węgierski dla wysłuchania przemówienia premiera Lakatos, który przedstawił obecną sytuację wojenną oraz program nowego rządu.

Pierwszą w historii kraju, przed oboma izbami parlamentu węgierskiego, stanął premier rząd w mundurze wojskowym. Wystąpił też raczej jako wojskowy, a nie jako polityk. Wobec powagi sytuacji nie usiłował piękny słowy tak jak zwykli politycy przed krajem, lecz prostymi zdaniami żołnierskimi skłonił obraz obecnej chwili. Zdaniem prasy węgierskiej, przed parlamentem stanął człowiek, który miał na widokiem okazy do przedstawienia celów i programu swego rządu.

Obecnie, mówił premier, moim głównym zamiarem jest jeszcze raz przedstawić i respektowania form konstytucyjnych oraz w kalkule realnych okoliczności — po pierwsze: naszą dotychczasową sytuację, tylko rzadko kiedy się na alle zerpaną z historii Węgier i w obliczu naszej wielkiej odpowiedzialności, byśmy mogli ze spokojem sumieniem wystąpić również wobec przyszłych generacji, — wyrazić nasze dalsze zdania.

Podkreślił, że najwyższą koniecznością jest zrozumieć, że Węgry, z uwagi na swoją sytuację geograficzną, tylko rzadko kiedy miały możność kierowania swymi losami całkowicie samodzielnie. Czuli innymi słowy, Węgry musiały przystosować się, przy utracie swych celów, do otaczających je mocarstw.

Nie mieliśmy na oku żadnych celów ekspansji, kiedy w czasie poprzedniej wojny węgierskie obywateliśmy z konieczności do broni. Ale chcieliśmy za to również nie dalego, aby — jak to nam zarzucają nasi nieprzyjaciele — nie baliśmy się własnego systemu feudalnego. Zapewniając każdemu, w osiągnięciu swych dalszych celów, pozostawiając równocześnie sił im bezbronnej wydanej rzy, która przez tysiące lat spełniała rolę bastyonu obrony Zachodu, a której wartości moralne i materialne mogą nie być im kiedyś objęte.

Obecny rząd przejął władzę w niezwykłej sytuacji, można powiedzieć, że w najgryźliwszej godzinie, kiedy, to przemiana w Rumuni stała się faktem

dokonywanym i wojownicze siły niemieckie zostały wyłączone z dalszych działań wojennych. Oznaczało to, że część drogi, prowadzącej poprzez nasze południe i południowowschodnie terytoria obronne, wpadła niepodzielnie, z dnia na dzień, w ręce nieprzyjaciela. W obliczu tego zaś, wobec istniejącego stosunku sił, będąc gdzieś indziej zaangażowanymi, mogliśmy powołać konieczną przeciwną siłę, tylko w ograniczonych rozmiarach. Od pierwszego dnia podkładałem stałe, że nie pozostaje nam inna droga, jak zdecydowana obrona węgierskiej granicy.

Każdy, kto rozumnie myśli o geografii, musi jasno sobie zdawać sprawę co oznacza obrona dzisiejszych niemożliwych granic. To jasne spostrzeżenie prowadzi w oczy nie powinno nas jednak doprowadzić do rozpaczy.

Równocześnie jednak nie czyniłem nigdy i nie czynię żadnych tajemnic. Jeżeli nawet w ciągu któregoś stałego, postępujemy dotkliwie straty, to jednak stwierdzam, że istniejące w Węgier siły nie zostały nawet w części wyczerpane. Pośladamy jeszcze gotowość do użycia znacznej części sił, a ponadto dobrowolnie wobec nas przyjęte zobowiązania moralne Rzeczy Niemieckiej.

Problem utrzymania Węgier, jaki wyplynie na stół konferencji pokojowej, jest koniecznością geograficzną i gospodarczą. Zanim to jednak nastąpi, będziemy musieli przeżyć bardzo ciężkie czasy. Przewaga broni znajduje się dziś bezspornie po drugiej stronie. Z tego wynika, że ta druga strona może — szczególnie wobec małych narodów, które nie mogą samodzielnie kierować swymi losami — wystąpić z powodami groźb, a nawet z bronią, wobec której my pozostajemy prawie że bezbronnymi.

W groźbach tych zarysowuje się oczywiście najczarniejsza przyszłość Węgier. Z nich jednak, nawet w przybliżeniu, nie można stwierdzić, na jakie ułgi moglibyśmy liczyć, gdybyśmy się raz poddali.

Jest rzeczą prawdopodobną, że mocarstwa anglosaskie zamierzają ostatecznie nie ty ko nas pokonać, ale — z pomocą swej potężnej przewagi lotniczej — może rozbić niepożorny masy narodu. Równocześnie jednak wydaje się, że nie biorą pod uwagę tego, iż zdającą, o osiągnięciu swych dalszych celów, pozostawiając równocześnie sił im bezbronnej wydanej rzy, która przez tysiące lat spełniała rolę bastyonu obrony Zachodu, a której wartości moralne i materialne mogą nie być im kiedyś objęte.

Na skutek podjętej decyzji walki o

naszą egzystencję, musieliśmy — obok bombardowań lotniczych — ponieść jeszcze jedną ciężką ofiarę, a mianowicie ciężką ewakuację południowo-wschodnich terenów Siedmiogrodu. Nakazywały to względy względy wojskowe. Z każdym uderzeniem naszego wsparcia współczesny naszym braciom z Sekler-sztrazy, którym — nie z naszej woli — nie mogliśmy na czas pośpieszyć z pomocą.

My ich nie porzucimy!

Na terenie polityki wewnętrznej naszym głównym celem jest utrzymanie porządku wewnętrznego. W czasach wojennych, w godzinach ostatecznego napięcia sił narodu, uważam za całkowicie słuszne zarządzenie poprzedniego rządu, jakim było rozwiązanie partii politycznych. Obecny rząd składa się z ludzi stojących poza partiami, ciężeliwo żołnierzom. Ja również jestem bez politycznej przynależności. Dlatego też z największym zrozumieniem wyrażam dno do tych wszystkich moich braci węgierskich, którzy gotowi są poprzeć mnie przy przeprowadzaniu wymienionych planów. Utrzymuje ważność trybunału konstytucyjnego, unikamy nawet pozoru dyktatury wojskowej.

W dalszym ciągu swego przemówienia premier Lakatos podkreślił, że rząd powołany szczególnie uwagę przyjął i pomógł naszym wartom pracującym oraz żołnierzom i ich najbliższym. Wspomniał, następnie o licznych ofiarach żołnierskich węgierskiego kolektynu, którzy, według i przemysła wojennego, którzy na równi z żołnierzami na froncie walczą z podwójnym ciężarem.

W związku z regulowaniem sprawy hydroelektrycznej, poczyniono kroki w tym kierunku, aby przy ścisłym stosowaniu prawnych możliwości wciągnąć do użytku pracę, w zwiększonych rozmiarach, wszystkie ekologiczne elementy i bezrobotnych.

Występując pod znakiem bezwzględnej szczerości i otwartości, wspomnieć muszę z obowiązku o naszym najcięższym naruszeniu naszej suwerenności. Związane z nim problemy są nie tylko przedmiotem rozmów, ale rządowi udało się już podjąć w tym kierunku, aby aresztować przez obecne mocarstwo członków zarządu i być wyżej, jak i przy deputowanych, w poważnej liczbie zostali przekarani gwałtowności węgierskiego kolektynu.

W zakończeniu swego przemówienia premier Lakatos wezwał wszystkie siły narodu do jednolitości i aby wszyscy, którzy pragną pracować dla ociesnienia węgierskiej przyszłości i przyszłości, stanęli jak jeden mąż za rządem.

Podkreślił! Może znajdzie się nie-niepotrzebny szal, kapelusze, może już bardzo znoszone płaszcze zimowy czy inna część garderoby. Dla tych, którzy przybyli do Berlina do skarb, sprawi im wielką radość, gdyż będzie zaczął im uzupełnienia ich garderoby. Nie stwarzamy komisji, nie przeprowadzamy akcji zbiorów — na które trzeba zresztą uzyskać zezwolenie. Niechaj każdy da to co może!

BN
JANUSZ

P. 40445 Chr. Arch.

ROK I. NR. 3.

Słowo

CENA 40 F.

BUDAPESZT, 10. X. 1944.

Warszawa przerwała walkę

W dniu 3 października o godzinie 8 wieczorem ustąpił jak donosi Interdix — działania nieprzyjacielskie na terenie Warszawy. Kapitulację podpisał z jednej strony głównodowodzący generał oszaru Warszawy SS-Obergruppenführer i generał policji von dem Bach, z drugiej zaś pełnomocnik generała Bór-Komorowskiego. Wszystkie oddziały polskie podległe gen. Borowi uznano za wojsko polskie. W myśl umowy składali broń w wyznaczonych punktach zbrojnych. Oficerom pozostawiono szpałę. Jeńcy polscy, podobnie jak oddziały pomocnicze, bez względu na płeć, korzystając z praw konwencji genezewskiej w sprawie traktowania jeńców wojennych. Nie będzie więc prowadzone dodatkowe dochodzenie w sprawie działalności politycznej lub wojskowej oddziałów polskich, nawet za okres poprzedzający wybuch powstania. Oddziały polskie poza oddaniem broni i materiału, zobowiązano do usunięcia barykad.

Przekazywanie broni rozpoczęło się 4 października o godzinie 9 rano i odbywało się bez tarć aż do dnia 7 bm. Od złożenia broni wyłączone kilka kompanii polskich, które pozostały w Warszawie dla utrzymania porządku. Inne złożone broni, według agencji niemieckiej, przekazała znacznie uprzednie przypuszczenia.

Niemieccy jeńcy wojenni, wzięci do niewoli przez oddziały polskie, podobnie jak internowani osoby cywilne zostały przekazane do pomocy z bm.

Według opisu niemieckiego korespondenta wojennego Zottmanna, pierwszy polski pułk przeszedł przez linię niemiecką 3 bm. o godz. 10. Powstańcy maszerowali czworakami. Pierwszy pułk składał się z 375 oficerów i 1290 podoficerów i szeregowych oraz 251 kobiet. Kobiety

pełniły służbę siostr Czerwonego Krzyża. Maszerowali dumnie, w zwartym szeregu wzdłuż rzędów niemieckich. Po pierwszym nastąpiły trzy dalsze pulki, po nich zaś generałowie...

Jak podaje — korespondent berliński „Pester Lloyd”, zwalenie powstania warszawskiego było dla Niemców trudnym zadaniem. Wielokrotnie w trudne dla ogarnięcia i szacie walki uliczne musiano rzucić oddziały szturmowych pionierów i specjalne grupy bojowe, które dopiero torowały drogę niemieckiej piechocie. Choć z strony niemieckiej stało podkreślano, że powstańcy warszawscy postawieni są poza prawem wojennym, to jednak wielokrotnie podkreślano ich fanatyczne zdecydowanie walki. Tym większe wrażenie wywołał w Niemczech fakt, że Rosjanie nie tylko nie dostarczyli powstańcom konkretnej pomocy, ale — w dodatku ich przywdę, znany polski generał Bór, był przez moskiewską propagandę w najgwałtowniejszy sposób atakowany. Gwałtowna kampania, jaką przeprowadzono po zamianowaniu gen. Bora polskim wodzem naczelnym, uwarstana jest w Berlinie za dowód tego, że Moskwa nie jest w sprawie polskiej zdecydowana na jakikolwiek kompromis.

Według depeszy z Sztokholmu, zakończenie dramatu powstania warszawskiego, który odłączył swój zwyciężeniem się do niewoli polskiego wojska naczelnego, gen. Bór-Komorowskiego, wywołało w całym świecie wielkie wrażenie. Churchill uznał za słuszne nazwać upadek Warszawy ciekim ciekim; równocześnie zagwarantował, że Anglia uczyniła wszystko co było w jej mocy, aby przysłać powstańcom warszawskim z pomocą. Również prasa amerykańska za wyprzedzeniem pisała o ruinach polskiej stolicy.

Dowództwo węgierskie nie skierowało honwedów przeciw powstańcom

Zagarnięcie stacji radiowej podało ostatnio wiadomość, jakoby węgierskie naczelne dowództwo miało skierować pewne oddziały wojsk węgierskich, walczących na terenie Polski na froncie sowieckim, — przeciwko powstańcom polskim w Warszawie.

Na Zapewnienie ze strony naszej redakcji oświadczone nam w miarodajnego źródła, że takiego rozkazu nie wydano wojskom znajdującym się pod dowództwem węgierskim.

Tradycyjne dobre stosunki istniejące między obu narodami wykluczają możliwość użycia broni przez Węgrów przeciwko Polakom.

Upadek Warszawy wywołał wielkie wrażenie w całym świecie, po jednej, jak i po drugiej stronie frontu.

Warszawa stała się symbolem, przytaczanym przez wszystkie mocarstwa. Symbolem bohaterstwa i hartu, wytrwałości i nieustępliwości, ofiarnego zrywu i bezwzględnej walki, a wreszcie największej tragedii, bo opuszczonej przez wszystkich... Padły nawet słowa potępienia od bliskich...

Przez pięć lat przeszło przyszłowiec największej tragedii — plany pochodzą z Warszawy. Jedyny to punkt na karcie Europy, którego nikt nie mógł wymazać z pamięci, od którego wojska wzięła swój początek, i na którym zapewnienie się zakończy. Leży ciekawie głazem na sercu i sumieniu wielu młodych stanu i polityków doby dzisiejszej i jaden nie może powiedzieć, że jest bez winy. Wyмова zaś tego symbolu jest tak

prosta i jednoznaczna, że tylko jedna decyzja pozostała, aby ofiara Warszawy znalazła zadośćuczynienie.

Przypuszczanie należy, że dwumiesięczna walka powstańców warszawskich nie pozostanie bez konsekwencji; że niezawodnie wywrze wpływ na obecny stan stosunków polskich.

Po upadku powstania w Warszawie, na znak żałoby, wciągnięto w Londynie, według doniesienia korespondenta „Morgen Tidning”, polskie sztandary z żalobną krepu na pół masztu.

Czy jednak tragedia Warszawy tym samym dobiegła końca? — Należy to w pełni Węgrów jeszcze linia frontu niemiecko-sowieckiego przebiega w bezpośrednim sąsiedztwie Warszawy i nie wiadomo czy i kiedy stąb niemiecki, zgodnie ze swymi planami, będzie ewentualnie wysłał za słoneczną opiekę swą główną linię frontu właśnie na Warszawę.



Pomnik Zygmunta w Warszawie

Sztandary na półmasztach!

„Po przelaz dwóch miesiącach wraych walk, pełnych dramatycznych przeżyć, wydarzeń i epizodów, zakończyła się walka powstańców polskich w Warszawie. Zamknięty został jeden okrutny trybun Warszawy, stolicy polskiej.

Każdy zaś przysiąc musi, że spośród stolic świata, a w każdym razie stolic europejskich, żadna inna nie uległa takimi spustoszeniom w ciągu ostatnich lat dziesiątków, co właśnie Warszawa. Białogród, Londyn i Berlin były, względnie jeszcze są poddawane bombardowaniu lotniczemu. Okresami bombardowano dość silnie Budapeszt, Bukareszt i Paryż. Bomby spadały na inne stolicy. Wskutek bombardowania poważnemu zniszczeniu uległa Sofia. Ale tylko w jednej Warszawie toczyły się działania wojenne, walki uliczne. Jedną tylko stolicą Polski była oblężana przez tygodnie, była nie tylko bombardowana z powietrza, ale również przez długie dni ostrzeliwana z dala, tylko na jej ulicach i placach toczyły się najcięższe i najkrwawsze walki uliczne. Dwukrotnie terenem działań wojennych w toku obecnej wojny był Paryż, Luksemburg i Bruksela, fala wojenna przeszła przez wiele innych stolic, niegdzie jednak spustoszenia nie są tak wielkie jak w Warszawie.

Jak wynika z doniesień, z Warszawy pozostały gruzy. Opiem zniszczeniu w mieście prawie że można porównać do tego, jaki nastąpił w Stalingradzie...

Nigdzie też ludność miasta nie poniosła tylu ofiar, nigdzie nie przetrwała tylu długich dni tragicznych. Od czasów początków istnienia, od XIII wieku, jest to jej największa tragedia. Nawet zniszczenia spowodowane przez Szwedów w ciągu trzydziestoletniej walki w 1656 roku; nie były tak znaczne, jak obecne. Ani w sierpniu 1915 roku, kiedy Niemcy wyparli Rosjan z Warszawy, ani też w sierpniu 1920 roku, kiedy w ciągu trzech dni toczyła się decydująca walka w bezpośrednim sąsiedztwie Warszawy przed ciekim nadciągającej fali wojsk bolszewickich, — miasto to nie zostało tak dotknięte, jak w sierpniu 1939 roku oraz w czasie od 1 sierpnia do 2 października roku bieżącego.



Katedra warszawska

Walki w Żoliborzu

Po upadku Mokotowa nastąpiła w dniu 30. IX, kapitulacja Żoliborza, wskutek czego zamknięty uległa ostatnia brama wyprowadzająca dla powstańców z śródmieścia. Ostatnia decydująca bitwa toczyła się w ruinach domów i bunkrach Żoliborza i była ciężko prowadzona w podziemnych labiryntach sieci kanalizacyjnych. Dopiero po 48 godzinach artyleria, działając przeciwnie i bronią specjalne pionierów zdolała przebić wywę w obronie. Wówczas wdarły, jak podaje agencja niemiecka DNB, oddziały szturmowe, pod osłoną miotaczy mgły, w poszukiwanie powstańców. We wczesnych godzinach porannych następnego dnia rozbiły polski artylerystyczny i miotacz ognia ostatnie punkty oporu. W ciągu popołudnia zepchnięto powstańców na południe od linii Wiślanej, placu Gdańskiego i Modlińskiego. Po zakończeniu walk w ruinach domów, pionierzy musieli wstąpić do kanałów, w których się jeszcze bronili powstańcy. W labiryntach sieci kanalizacyjnej doszło do twardego starcia. Ostatni opór złamały czelny typy Goliath, miotacz ognia i nowoczesne materiały wybuchowe.

Warszawa nie będzie zamieszkała

Według doniesień niemieckich Warszawa opuściła cała ludność, zamieszkująca te części miasta, których powstańcy oparli bronią. Według danych przedstawianych przez gen. Bora chodzi tu o około 280.000 ludzi. Po ukończeniu tej ewakuacji Warszawa będzie całkowicie niezamieszkała. Już w ciągu poprzednich tygodni miasto opuściły setki tysięcy mieszkańców, których skierowano do obozów uchodźczych. Oby te zwiędziały delegacja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża oraz polskiego Komitetu Pomocy, którzy współpracują z władzami niemieckimi.

Łeża powstańców polskich, którzy skapitulowali, wynosi 11 tysięcy, w tym 942 oficerów i 6 generałów.

ROK I. NR. 4.

CENA 40 F.

BUDAPEST, 20. X. 1944.

SZÁLASI FERENC objął przywództwo na Węgrzech

Przebieg doniosłych wydarzeń, które doprowadziły do zasadniczych zmian politycznych na terenie Węgier, był — według „Pesti Hírlap” — następujący:
W niedzielę 15 bm. w południe odczytano w radio odezwę regenta Węgier, Horthy Miklósa, w której obwieszczył o zawieszeniu broni, wzywając równocześnie armię, aby we wszystkim postępować w myśl rozkazów najwyższych dowódców.

Kilka godzin później, po odczuciu regenta, gen. Vörös János, szef Sztabu Głównego Honwędów, wezwał wszystkich oficerów i dowódców armii węgierskiej, aby wiernie przysięgli dalej walczyć i bronić ziemi ojczystej. Następnego dnia w godzinach wieczornych niedzieli Szálasi Ferenc wystosował za pośrednictwem fal radiowych rozkaz wojenny do zbrojnego narodu węgierskiego, po czym kierownictwo partii Nilszowców Ruchu Hungarystów oraz kierownictwo Związku Towarzystw Frontu Wschodniego wystosowali odezwę do narodu węgierskiego.

Seria wydarzeń miała swój dalszy ciąg w poniedziałek 16 bm. Szálasi Ferenc poinformował, za pośrednictwem radia, o rozwoju sytuacji i dał wyjaśnienie wydarzeń: — Regent wycofał się z kierownictwa spraw państwowych i przyjął do wiadomości rezygnację premiera Lakatos Gézy i jego rządu. Z uwagi na sytuację i okoliczności, wymagające natychmiastowych zarządzeń, wyraził zgodę na to, by dla uregulowania sytuacji naczelnik państwa stworzony trzyosobową radę regencyjną oraz aby, do chwili utworzenia rady regencyjnej, jakoteż przejęcia i przyjęcia w ramach form konstytucyjnych odpowiednich wniosków w sprawie pełnienia władzy głowy państwa, uprawnienia prawne regenta czasowo spełniał premier, a to dla uniknięcia ciężkich szkód i niebezpieczeństw dla Narodu i Ojczyzny.

Po otrzymaniu upoważnienia Regenta, Szálasi Ferenc utworzył, na podstawie tego pełnomocnictwa, radę regencyjną, którego członkami zamianował: Beregyi Károly'a, ministra Honwędów, Rajnusa Ferenc'a, ministra obrony i dra Csáka Sándora. Radio podało również skład nowego rządu.

W godzinach wieczornych radio zwróciło uwagę społeczeństwo na ważne komunikaty. Doniesiono, że zostanie odczytana nowa odezwa regenta Horthy Miklósa. W oświadczeniu tym Regent obwieszczył, że odczytana poprzedniego dnia w radio odezwa uważa za nieistniejącą i równocześnie wezwał armię, aby posłuszna była rozkazom i zarządzeniom, wydawanym przez szefa Sztabu Głównego, Vörösa Jánosa. Później, w drugiej odezwie wygłoszonej jednocześnie węgierskie o zreczeniu się społeczności i wszystkim i tym wszystkim godnościom, praw oraz o potwierdzeniu funkcji (tworzenia rządu Szálasi Ferencowi).

Przy ogłaszaniu wszystkich odezw, zarządzeń i komunikatów podano prędkość, że wszystkie zarządzenia są czynione i wprowadzane w czyn z pełnym zaangażowaniem i poparciem Niemiec, braterskiego sojusznika Węgier. W odezwach również dobitnie pod-

kreślano, że kierownictwo Niemiec, zgodnie z wiernością sojusznika walczą w najdoskonalszym braterstwie — broni wspólnie z węgierskimi Honwędami dla obrony ziemi ojczystej.

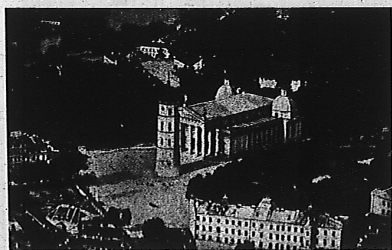
Odezwa Szálasi Ferenc

Przywódcą partii nilszowskiej, plastujący tymczasowo funkcję naczelnika państwa i równocześnie szefa nowego rządu, zwrócił się do narodu węgierskiego z drugą odezwą, w której powiedział m. in.: — Nieprzejrzycieli zewnętrzy stoją przed brami naszego kraju, a nieprzejrzycieli wewnętrzni położyli się z nim, aby imielismy ciemną noc na drodze. Do dnia dzisiejszego rządzą krajem klika, która czyniła wszystko dla osiągnięcia własnych celów, a która nie miała nic wspólnego z narodem samym ani z jego interesami. Ta klika doprowadziła do tego, że również regent stał w sprzeczności z interesami narodu i wreszcie regent porzucił na to, by na tyłach walczącego frontu organizowało się towarzystwo zdrajców, które

Pierwszy plan budowy Państwa

Na pierwszym posiedzeniu rady ministrów, odpowiadając do głośnego prowadzenia spraw państwowych premier, Szálasi Ferenc, omówił plan prac rządu, który ujął w cztery działy. Dział pierwszy i drugi brzmiały dosłownie następująco:

1. Pożel Niemiec w Budapeszcie. Wicepremier zakomunikował dnia 16 września i 11 października, że:



Fragment Wilna z lotu ptaka

Ryszard Kiersnowski

ALBO...

Albo spotkamy się jeszcze
Przed ułaską Katedrą,
Przed Katedrą — o piętej —
Jak to młodzieńcyś był

Albo tylko wspomnienia
Do mej celi się wdrą,
Będę w przeszłości spoglądał,
Jak słodczyła — sta księż.

Albo spotkamy wotum
Z naszych łez w Ostrzej Bramie
I odzyska nas życie
Z zapomnianych już klis

Albo w stemi dalekiej
Do mej celi się wdrą,
Nigdy nie zapomnię
Garść popiołu i kryj...

chelało narazić na swąk honor Węgier i doprowadzić do zdrady.

Szálasi podkreślił w swej odezwie, że od 1936 roku zwracał stałe uwagę regenta na ważne problemy narodu, na konieczność wprowadzenia Węgier do wspólnoty narodów narodowo-socjalistycznych nowej Europy. Jego poczynania okazały się jednak bezcelowe. Dalej podkreślił, że jedyną możliwością dalszego bytu narodu jest totalny udział w walce. W tej najkrwawszej ze wszystkich wojen stoją Węgry z niezłomną wiernością i bezkompromisowo u boku Niemiec, Włoch i Japonii.

Mówił wreszcie o zdecydowaniu Ruchu Hungarystów stworzenia nowych Węgier w duchu nowego, zwycięskiego światopoglądu narodowo-socjalistycznego oraz do podciągnięcia wszystkich do dyspozycji stojących sił i środków — siły wewnętrznej, wólow oraz swartości frontu wewnętrznej i do przeciwstawienia się bezsilności tym wszystkim, którzy wbrew woli narodu działają. Wreszcie wyraził słowa podziękowania dla narodu niemieckiego, Adolfowi Hitlerowi za pomoc udzieloną w przełomowych chwilach losu narodu węgierskiego.

Odezwa wydała również partii Nilszowców wywołując naród do jednolitej i jednolitej — jednocześnie oddanie wszystkich sił na rzecz szczytów dla ojczyzny.

walkę jedynie dla zyskania czasu, lecz budowlą, stanowiącą organiczną część, wszystkich decyzji niemieckiego kierownictwa, i o który Rzesza Niemiecka z takim samym zdecydowaniem walczy, jak to czyni w Niemczech zachodnich lub Prusach Wschodnich.

2. Fakty wynikające z sytuacji polityki wewnętrznej:

a) Dnia 16 października 1944, w godzinach porannych regent udał się razem z premierem Lakatosem pod opiekę niemiecką;

b) Dnia 16 października rano regent obwieszczał i udzielił upoważnienie, na podstawie którego trzeba było szybko zarządzić utworzenie odpowiedzialnego naczelnego kierownictwa państwa, aby naród węgierski nie pozostał w tych krytycznych chwilach ani przez chwilę bez kierownictwa;

c) Dnia 16 października przedpołudniem regent wycofał obwieszczenie 10-go października rano; uzasadnienie: nie jest panem swej wolnej woli i dlatego nie może dalej załatwiać spraw; uznaje się naczelnikiem państwa, który nie może dłużej;

d) Dnia 16 października 1944 wieczorem regent wycofał na piśmie deklarację z dnia 15 października godziny 15, dotyczącą się przewrattu w Wilku;

e) Dnia 16 października 1944 wieczorem regent złożył na piśmie swą rezygnację i powierzył prowadzenie rządów kierownictwu Partii.

II. Zadania rządu wynikające z ustalonych faktów:

1. Naświetlenie całego narodu na totalną walkę i prowadzenie politycznej, gospodarczej i społecznej wojny, a to do jej zwycięskiego zakończenia, u boku trzech mocarstw;

2. ugruntowanie sytuacji wewnętrzno-politycznej i prawno-publicznej na podstawie istniejących ustaw i konieczności dyktowanych przez życie;

3. bezwzględne zabezpieczenie dla spełnienia tych zadań wszystkich środków do dyspozycji środków natury moralnej, duchowej i materialnej.

Dział III, mający być uroczysty i uroczysty do dnia 1 stycznia 1945 roku, obejmuje zadania i ustalenia dla poszczególnych ministrów, obejmujące więcej 14 punktów i szereg podpunktów. Dział IV zapowiada, że premier rządu w najbliższym tygodniu, pośled do wiadomości cele rządu. Dodatkowy dział V stwierdza, że trzech żołnierzy Rzeszy Niemieckiej, poległych w dniu 16 bm., pochowanych zostanie na koszt państwa.

Przeprowadzenie całego planu powierzył premier wicepremierowi oraz dowódcy Gera.

Pierwszy plan budowy Państwa podpisał premier dnia 17 bm.

Odezwa Szefa Sztabu Głównego Honwędów

Nowy szef Sztabu Głównego i ministrów Honwędów, gen. plk Beregyi, zwrócił się do członków armii z odezwą, w której wezwał wszystkich żołnierzy którzy w dniach przełomowych samowolnie opuścili szeregi armii, aby natychmiast, a najpóźniej do 20 bm. godziny 12, powrócili do swych formacji, względnie zgłosili się do najbliższej komendy wojkowej. Wszystkim, którzy rozkaz ten wykonał, zapewnił bezkarność, ci zaś, którzy do tego terminu nie powrócą do szeregów, będą uważani za desertorów i czeka ich kara śmierci.

ROK 1. NR. 5. Słowo CENA 40 F.

BUDAPESZT. 1. XI. 1944.

Skupić wszystkie siły

W duszę człowieka, obserwującego wydarzenia w świecie w czasie ostatnich lat, może się na ich widok zakraść niepokój przysięgnięciem, zakraść się może pesymizm i niewiara, by świat mógł się zmienić na lepszy, szczęśliwszy.

Ludzie zatarli równowagę. Kregosłup, który trzyma cięło we władzy pozycji został skrzywiony, a nieraz następni odnosi się wrażenie, że tego kregosłupa nie ma. Z tej chwilejności rozdzieli się w świecie chaos, który dowodzi, że cywilizacja europejska, przechodzi obrot, która wymaga leczenia, natychmiast i energicznie.

Ale nam, w dzisiejszych krytycznych chwilach, tym bardziej nie wolno do puścić do siebie pesymizmu, nie wolno, by czynami naszymi kierował niepokój, nie wolno, by do serc naszych zakradła się niewiara. I przed nami jest jasna i słoneczna przyszłość, są dni lepsze, chociaż wciąż jeszcze zakryte mgłą.

Im chwila dzisiejsza jest poważniejsza, bez względu na to, co nam przyniesie przyszłość bliższa czy dalsza, prawdą najwyższej wagi pozostanie dla nas, że powinniśmy skupić wszystkie nasze siły bez reszty do pracy, która nas czeka.

Zadnemu narodowi, po przebytej katastrofie, nie będzie potrzebny tak wielki, tak tolny wysiłek, jak narodowi polskiemu, i nigdy nie była bardziej oczywista niż obecnie prawda, wypowiedziana przez jednego z naszych myślicieli-narodowych, że duch polski tylko z polskiego ludu odrodzi się.

Polaka, jeżeli ma być i rozwijać się, musi być chrześcijański, musi być taki, jak to widzieli już Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz, Joachim Lelewel i tylni inni zabójczych mgłów polskich ostatniej epoki. Nie może być w tej dziedzinie dwóch zdań. Wszakże już 50 lat temu Stanisław Szczepanowski wolał:

„Przeziemi na pole ułowań społecznych, na pole walki o byt, choć częstó tego bohaterstwa, którym okazali w walce o niepodległość, a staniemy się niewyżyłymi. To jest błądny Polakami nie tylko w chwili, w której trąby zwycięstwa do boju, ale przez całe życie, każdego dnia, w wykonaniu wszystkich obowiązków społecznych, w najpospolitszym czynnie życia codziennego...”

Jakżes jednak często, to na uchość, — gdzie był nasz ogranicza się wyłącznie do najpospolitszych czynów życia codziennego — przypominamy, że powinniśmy być jedną rodziną, że powinniśmy wspierać się nawzajem, że powinniśmy skupić wszystkie nasze siły, właśnie choćby dla przewyższenia tych trudności dnia codziennego...

Niestety w wielu okolicznościach spotykamy się wciąż jeszcze — choć już w odosobnionych wypadkach — z przytępieniem i plotką, z zawiedzeniem i z niechęcią do jakiegokolwiek współpracy w małej społeczności obywateli. Jakże inaczej przedstawia się sytuacja w obzrach nowych uchość, tych którzy przeżyli te pięć lat wojny w innych warunkach niż my, przeżywali je w Kraju. Wydają się być ludźmi z innej gminy ułowań. Inaczej ustosunkowują się do świata dnia dzisiejszego i



Portret Tadeusza Kościuszki, pseudonim Józefa Grassygo

Komunikaty Szefa Sztabu Głównego Honwédów

No. 38 z dnia 11. października: Na odcinku Cisy, między Tittel i Szeged nie doszło do większych działań.

Nieprzyjacieli, którzy: koło Csomgrád przekroczyli Cisz i którego szpice pancerne osiągnęły Keszkenát, został odparty. Zniszczenie oddziałów nieprzyjacielskich, które pozostały na zachodnim wybrzeżu Cisy, jest w toku.

W walkach pod Szentes-Csomgrád-Keszkenát zniszczono z pewnością 34 czołgi nieprzyjacielskie. W liczbie tej nie są zawarte te czołgi wroga, które zostały zniszczone przez nasze siły powietrzne.

Wypadek siły pancerne i kawalerii, rozpuszczony, które nacierały na północ, od rzeki Körös w kierunku Debrecen, zostały przez niemieckie dywizje pancerne okrażone. Likwidacja okrażonego wroga jest w toku.

Między Szeghalom i Nagyvárád odparliśmy liczne silne ataki czołgów nieprzyjacielskich. Nieprzyjacieli doznał ciężkie straty. Wódna Körös oraz na północ od rzeki niemieckie siły pancerne w ciągu ostatnich dwóch dni zniszczyły 162 czołgi nieprzyjacielskie.

Nasze oddziały walczące w terenie Kolozsár-Széksegen wycofały się na rorkas na linie Kolozsár-Széksegen. Skrócenie frontu było dla nieprzyjaciela niespodzianką, tak że nie mógł przewidzieć natych ruchów. Liczne ataki

zupnie innym jest ich wydziczenie. Przynależa, że oni przeszli szkołę życia, gdy wielu z nas, to na uchość: wielu zatało wiele dodatkowych właścicieli, nabyło wiele zbych, wielu z nas zmniejszyło swój horyzont do swego własnego podwórka, ograniczyło do swego własnego ja. Poza swoją własną obojętność nie widzi nic więcej, jako cel bytu

wywiadowcze wroga, skierowane przeciw nowym liniam, zostały przez oddziały węgierskie i niemieckie odparte.

Na froncie wschodnich i północno-wschodnich Karpat w okolicach przełęczy Tatarskiej, Borsas oraz Verecke, silniejsze natarcia lokalne wroga zostały odparte.

Komunikat nr. 39 nie wiadomo.

No. 40 z dnia 21. października: W Błesce działalność wywiadowcza nieprzyjaciela wznowiła się. Między Szabadą i Solonkiem poza liniami działaniami wywiadowczymi obu stron, nie doszło do większych operacji.

Na południe od Solonku przywrócić mostowy wroga na zachodnim wybrzeżu Cisy został przez nasze przetranszowane zlikwidowany. Honwédi wjeśli do niewoli kilka tysięcy żołnierzy nieprzyjaciela i zdobyli znaczne ilości sprzętu.

Silniejszy oddział wroga, skoncentrowany do ataku na węgierski przyczółek mostowy Solonk-Szajol, został przez natarcie czołgów niemieckich rozproszony. Liczne jednostki 11502 zdobytego sprzętu są znaczone.

W okolicach Debrecenu bitwa pancerna trwał nadal z niezmniejszoną zatarścią. Liczba zniszczonych czołgów nieprzyjacielskich podwyższyła się do 417. W toku ciężkich walk między Debrecen dostało się w ręce wroga.

uznało zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb dnia dzisiejszego.

Jeżeli więc chcemy dnia jutrzejszego jaśniejszego i lepszego, już dziś musimy się do niego przygotowywać, byśmy byli zdolnymi podjąć pracę, jaka nas czeka będzie jutro, byśmy stali się godnymi tego lepszego dnia, który nie zawodzi i nam jest przeznaczony.

Planowe skrócenie frontu w północnej części Siedmiogrodu było kontynuowane. Nieprzyjacieli stali się uniemożliwić skróceniu frontu przez silne ataki lokalnie, przeprowadzane większymi siłami.

Komunikat nr. 41 z dnia 28 października: Natarcia nieprzyjacielskie, poparte silnym ogniem artyleryjskim a zapoczątkowane na odcinku między Rákun-flegyháza i na północny-wschód od tej miejscowości, zatrzymanym, przy czym nieprzyjacieli doznał ciężkich strat. Po przegrupowaniu, wojska nasze w kontraktu odrzuciły wroga do jego pozycji wyjściowych.

Na odcinku Cisy, położonym na północie od Debrecenu udało się odciąć nieprzyjaciela od jego tylnych linii i ścieżek na mniejszy obszar. W toku tych walk wojska węgierskie i niemieckie w dniu 26. bm. zajęły Nyiregyháza. Wielokrotne uderzenia nieprzyjaciela, zdążające do oswobodzenia swoich oddzielnych sił, spełniły na niczem.

W Karpatach północno-wschodnich wojska węgierskie kontynuowały planowe skrócenie frontu, przycisnęły oddziały nieprzyjaciela, zapoczątkowane w dolinach Cisy i Latorty.

Wymiana telegramów

W związku z przejściem władzy na terenie Węgier przez ruch Hungarysów nastąpiła wymiana telegramów między premierem Salasin i jedną, a Hitlerem i Göringiem z drugiej strony, oraz między ministrami spraw zagranicznych baronem Komrány i Ribbentropem. Premier Salasin doniósł Führerowi, że Węgry są gotowe do współpracy w ramach światopoglądu paktu trzech mocarstw i paktu anty-komunistycznego, a armia węgierska staje zdecydowanie i bez reszty u boku wielkiego sojusznika niemieckiego, a 50 osiągnięcia zwycięstwa. W odpowiedzi zwrócił Führer, że Rzesza Niemiecka nigdy nie porzuci Węgier i że wstępną prejęciową troskliwość, decydującą o losach walek zakończy zwycięstwem.

Utworzenie „Volkssturm”

Na zarządzenie Führera utworzono w Niemczech nową armię dla obrony ziemi ojczyzny wszystkimi broniąmi i środkami. Do armii tej, narazonej statumem ludowym, powołani są wszyscy zdolni do noszenia broni mężczyźni w wieku od 16 do 60 lat z terenów całej Rzeszy. Armia ta ma być w zasadzie użyta do walki przeciwko nieprzyjacielowi na terenie kraju ojczystego. W związku z wydaniem tego zarządzenia, wygłoszili także przemówienie radiowe Himmler, który — jako głównodowodzący nad armią straszącą — gręją odpowiedzialność nad zorganizowaniem, wyszkoleniem i uzbrojeniem szturmu ludowego.

B. regent Horthy w Niemczech

Jak doniosła prasa, b. regent Węgier, Horthy Miklós, udał się wraz ze swym najbliższym otoczeniem, specjalnym pościęciem do Niemiec.